

Dziś

w numerze:

Perspektywy rozbudowy huty miedzi - str. 2, * Pamiętniki gen. Mac Arthura - str. 3,
* Kariera białych skrzydeł - str. 3, * Nowe stawki za czynsz - str. 4.
* Katastrofa „Treshera” - str. 6 * Rabuse - str. 6



Ostatnia kąpiel w lodowatym Bałtyku.
Fot. Drankowski

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 36 (440) Rok XII

3-9 września 1965 roku

Cena 1,50 zł

Lech Niechcicki

Kryptonim „Renifer”

O D DŁUŻSZEGO CZASU mówiło się o kradzieży skór w zakładzie. Nawet dyrektor podejrzewał o to niektórych pracowników. Kontrole nie dawały jednak żadnego rezultatu. Niewiele pomagały zaostrzone normy w przykrawalni. Gdyby dyrektor od czasu do czasu zajął pod śledzenie swej służbowej

„Warszawy”, byłby niewątpliwie znalazł to, czego szukał — skóry rękawicznicze. Ale czy mógł podejrzewać sympatycznego kierowcę Bejgerta o to, że go z zakładu wywozi właśnie na kradzionej skórze? Zresztą, obiektywnie rzecz biorąc, był to najlepszy sposób wywołania „wygospodarowanych” nadwyżek.

coraz bardziej przykra. Kądziołka przyznał się do kupowania skór. Bejgert, Holda i Podwajciatnik uparcie twierdzili, że z tą sprawą nie mieli nic wspólnego.

Kłam temu zadawali inni oskarżeni, którzy przyznawali się do winy. Dziekański usiłował bagatelizować sprawę i nie przyznawał się do udziału w kradzieży skór. Sam jednak wystawił sobie świadectwo. W grypse adresowanym do swej żony pisał: (Zachowujemy oryginalną piśmo — red.).

„Idź do Wieśki ona mieszka na powoźnijskiej nad restauracją Zagłębia na drugim piętrze i powiedz jej żeby na rozprawie mówiła że sobie dokładnie nie przypomina że to ja od niej brałem pieniądze że jestem trochę podobny ale nie wie dokładnie że to ja jestem ja to będzie dla mnie dobrze i jej nie będzie bo ja z Terką nie nie przyznajemy się, oni ją tylko nabrał i dla Stefana dużo pomoże bo możemy się z tego wykręcić, to tylko od niej zależy żeby tak mówiła i Matjaszczukowa niech tak mówi to będzie dobre co jej zależy żeby my siedzieli”...

Gdy przyszedł go o wyjaśnienie treści grypse, powiedział: „Ja pisałem tę kartkę. Tak sobie. Myślałem, że przy okazji podam żonie. Nadal twierdzi, że skór nigdy nie kradłem i nikomu ich nie sprzedawałem (zaniechanie z dnia 25. II. 65 r.).

Z AKTU OSKARŻENIA wynika, że wszyscy zatrzymani ponoszą winę. Od października 1958 r. do końca 1964 skradli i sprzedali 644 m kw. skór rękawiczniczych wartości ponad 208 tys. zł. Sposób wywożenia skór z zakładu znany jest z anonimów. Interesujący jest w jaki sposób dokonywano kradzieży? Jak „wygospodarowywano” skórę? Metoda była w zasadzie prosta.

Każdy z przykrawaczy otrzymywał określoną ilość skór do wykrojenia rękawiczek. Ponieważ nie zawsze było można określić liczbę wykroi z danej skóry z uwagi na jej ciagliwość, przykrawacz miał możliwość wykrojenia więcej niż przewidywały normy. Przykrawaczy rozliczano z ilości i wagi a liczbę wykroi wpisywano do tzw. paszportu. Ilość i waga zawsze się zgadzały. Wagę uzupełniano szalkami, o które nie było trudno.

Trzeba dodać, że w zakładzie stosowano pewien system bodźców, które miały zachęcać do oszczędnego gospodarowania surowcem importowanym. Przykrawacz otrzymywał 25% wartości zaoszczędzonego surowca. Ale to złośliwiej nie wystarczyło. Oni „podnieśli” stawkę dla siebie do 85 proc., a pośrednikom, tzn. tym, którzy wywozili skórę z zakładu i dostarczali ją właścicielom prywatnych wytwórni rękawiczek — przypadało w udziale pozostałe 15 proc.

P OCZATEK WSZYSTKIEMU dał mechanik Siurek, który nawiązał kontakt z właścicielem wytwórni, Kądziołką już w 1958 r. Przykrawacze przystali na propozycję Siurka. W początkach gang tworzyli Kobus, Terka, Podwajciatnik i Siurek oraz kierowca samochodu osobowego — Bejgert. Kądziołka płacił im 250 zł za m kw. skóry. Po kilku miesiącach Siurek zwoinił się z pracy w zakładzie. Gang uzupełniono Bartczakiem. Przywódcą w pierwszym okresie był Siurek, później paleczkę lidera przejął Bejgert, a następnie Terka.

Trwało to kilka lat.

Na uwagę zasługuje jeszcze jedna sprawa. Mianowicie przykrawacze często protestowali gdy uważali, że skóra nie nadawała się do rozkroju, lub gdy zawyżano normy wykroju. Przerywali pracę „in gremio” i interweniowali u kierownika działu. W tej właśnie sprawie pracownik „Renifera” napisał nawet list do jednej z gazet. Twierdził w nim, że w zakładzie dzieje się źle, że ze skór, które otrzymują przykrawacze, nie można wykroić żądanej ilości rękawiczek. Jego i innych oburzały stosowane rygory przez ówczesnego dyrektora zakładu Zdzisława Krzeczowskiego, nagany i zwolnienia z pracy. W gazecie tej ukazał się artykuł. Zwolnień z pracy Terka i Dziekański machali wszystkim przed oczyma artykułem i domagali się przyjęcia do pracy. Bejgert również starał się o powrót na dawne stanowisko tj. na stanowisko kierowcy samochodu osobowego (przeniesiono go na ciężarowy).

N OWY DYREKTOR, Jacek Pokrzewiński, uprzedzony przez Krzeczowskiego, starał się o zaostrzenie dyscypliny pracy, dążył do ukrócenia podejrzanych kanonów. To nie podobalo się wielu ludziom. Wywierano nacisk na dyrektora, by przyjął zwolnionych do pracy. Dyrektor opierał się dość długo, ale w końcu uległ. Terka i Dziekański wrócili z czasem do działu przykrawalni. Podjęli przerwany proceder... Koniec wiadomości.

W całej tej sprawie zastanawia jedno: jak to się działo, że przez 6 lat grupa pracowników dokonywała systematycznie kradzieży skór? Gdyby nie przypadek, kto wie, jak długo jeszcze działałby gang skrzydeł. Zastanawiające jest również i to, że kierownictwo zakładu domyślało się kradzieży, a mimo to przez tyle lat nie udało się nikogo złapać na gorącym uczynku.

W tej sytuacji zastrzeżenia budzi czujność strażników strzegących bram wejściowych. Ale nie tylko. Także system roliczeń. Wydaje się, że kontrola w dziale przykrawalni pozostawiała wiele do życzenia. Nie spełniały roli również zaostrzone normy wykroi. Jeśli te środki zaradcze nie zdawały egzaminu, należało pomyśleć o innych.

Sprawa znalazła się na wokandzie. Zapadną wyroki sądowe. Złodzieje poniosą zasłużoną karę. Sprawiedliwość stanie się zadość. Ale to nie może zakończyć dzieła. Kierownictwo zakładu poznało metody dokonywania kradzieży. Winno z tego wyciągnąć naukę, jak zapobiec nadużyciom. Lektura tego artykułu winna także nasunąć refleksje innym kierownictwom zakładów. Żadnych środków ostrożności lekceważyć nie wolno. Chodzi przecież o dobro społeczne.

LECH NIECHCICKI

Proces waluciarzy (IV)

„Straciłem 3 miliony” Zeznania świadków

K ILKA dni trwało przesłuchiwanie świadków przez Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy w sprawie Majera Lastera, Izraela Lastera i Michała Olszewskiego. Przed trybunałem zeznawało ponad 50 osób. Byli to w większości kontrahenci oskarżonych. Niektórzy z nich zostali doprowadzeni na rozprawę wprost z więzienia gdzie odbywają kary za własne przestępstwa dewizowe. Byli również i tacy, którzy uczestniczyli przy zawieraniu przez oskarżonych transakcji dewizowych.

Abram Fogiel zeznał: „Znam Majera Lastera jeszcze z Legnicy. Później kiedy mieszkałem w Krakowie Majer Laster był u mnie w domu przy ul. Miodowej jeden lub dwa razy w miesiącu. Zapoznałem go ze Sztorchem. Przychodził do nas również Wajser. Wszyscy trzej zostawiali u mnie jakieś paczuski, które między sobą wymieniali. Wiem, że handlowali oni dewizami.

Kiedy Laster spotykał się ze Sztorchem prosił, żebym wyszedł z mieszkania i obserwował czy ktoś nie nadchodzi”.

Nachman Katz znał Majera i Izraela Lastera i zawarł z oskarżonymi kilka poważnych transakcji.

— Czy Izrael Laster — pyta Sąd — kupował od świadka dewizy?
— Tak, około 2.000 dolarów.
— Ile oskarżony Izrael Laster płacił świadkowi za jeden dolar?
— Około 90—100 zł.

(Dokończenie na str. 5)

Lesław Miller

Połączyły się dwa kluby sportowe

J ESZCZE NIE TAK dawno co drugi kibic sportowy w Jaworze pokazywał dłoń i mówił: — Tu mi włosy urosną, jeśli oni się pogodzą i połączą. Chodziło oczywiście o kluby sportowe „Jaworzanka” i „Cukrownik”. W jednym i drugim nie prowadzono właściwie żadnej działalności z wyjątkiem rozgrywek piłki nożnej. Połączyły się dwa kluby i działacze obu klubów często dochodziło do sporów i niesnasek. Nieporozumienia były na porządku dziennym, co wcale nie pomagało w rozwoju sportu na terenie miasta. Jaworski sport z każdym miesiącem chylił się ku upadkowi.

Pisałem na ten temat na łamach „Wiadomości” w artykułach „Działacze sportowi od bankietów?” i „Przełom w jaworskim sporcie?”. Nasze m. in. publikacje spowodowały, że zaczęło się coś dziać. Postulowaliśmy, żeby w interesie rozwoju sportu zażegnać wszelkie spory. Połączyć oba węglujące kluby w jeden duży międzyzakładowy klub sportowy, który byłby utrzymywany przez wszystkie miejscowe zakłady przemysłowe i spółdzielnie. Sprawa zainteresowała się Komitet Powiatowy PZPR oraz wojewódzkie

władze sportowe i zrzeszenie „Sparta”, któremu notabene podlegał „Cukrownik”. Pod koniec czerwca br. odbyła się narada działaczy sportowych i przedstawicieli jaworskich zakładów. Postanowiono wówczas nakłonić oba kluby do połączenia i zapewnić pomoc zakładów pracy w zakresie dotacji finansowych i środków transportowych.

Kilka tygodni później odbyły się walne zgromadzenia w „Jaworzance” i „Cukrowniku”. Na obu zebraniach zapadły pozytywne uchwały w sprawie połączenia klubów.

P OD KONIEC SIERPNIA odbyło się walne zgromadzenie przedstawicieli obu klubów i wówczas zapadła uchwała w sprawie połączenia. Tak więc powstał międzyzakładowy klub sportowy „Sparta” Jawor, pozostający w zrzeszeniu „Sparty”. Dzień ten — 25 sierpnia 1965 r. — winien przejść do historii jaworskiego sportu. Nareszcie nastąpiło to, na co od wielu lat czekano. Na walnym zgromadzeniu było obecnych około 100 osób. Przybyli liczni przedstawiciele władz, na czele z sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR, Zbigniewem Bezielem.

Wybrano 18-osobowy zarząd, w skład którego wchodzi przedstawiciele prawie wszystkich miejscowych

zakładów przemysłowych i spółdzielni pracy. Prezesem został Zenon Krasoń, zastępcą kierownika Fabryki Pieców. Dwa wiceprezisi to — dr Walerian Abel i Karol Heinberg. Jak kiedyś żaden zakład nie interesował się losami „Jaworzanki” czy „Cukrownika”, tak obecnie wszystkie fabryki koniecznie chciały mieć swoich przedstawicieli w zarządzie „Sparty”. Jest to zjawisko pozytywne, bowiem klub będzie mógł liczyć na ich pomoc.

Nowy klub na razie nie grzeszy zbyt dużym kontem kasowym. Na kilka dni przed połączeniowym zebraniem odbyła się narada przedstawicieli wszystkich zakładów przemysłowych i spółdzielni oraz przewodniczących Rad Zakładowych. Zapytano ich: „co dacie nowemu klubowi sportowemu?”.

W odpowiedzi Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych przyznała 10 tysięcy złotych, Fabryka Pieców da 8500 zł, spółdzielnia „Pionier” — 5 tysięcy, a kilka innych zakładów zadeklarowało jednorazowe dotacje po 2 tysiące złotych. Jest także możliwość dobrowolnego, comiesięcznego opodatkowania pracowników fabryk i spółdzielni. Można dać miesięcznie 4-5 tysięcy złotych. Jak na początek byłoby

niewiele. W miarę rozwoju klub sam może zarabiać na różnych imprezach.

S PARTA NIE BĘDZIE kultywować tradycji „Jaworzanki” i „Cukrownika” prowadząc tylko drużyny piłki nożnej. Nie znaczy to wcale, że likwiduje się tę popularną sekcję. Odwrotnie, będą tu cztery drużyny piłki nożnej — klasa „B”, klasa „C”, juniorzy i trampkarze. Poza tym klub przejmie od Powiatowego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku sekcję piłki siatkowej, podnoszenia ciężarów, sportów zimowych, gimnastyki sportowej i lekkiej atletyki. Z czasem powstaną kilka nowych sekcji. Warto zwrócić uwagę, że są duże możliwości do uprawiania saneczkarstwa i narciarstwa, bowiem na terenie powiatu, w Kaczorowie, znajduje się ośrodek sportów zimowych.

Cieszymy się, że z naszej m. in. inicjatywy nastąpił ogromny przełom w jaworskim sporcie, że zażegnano spory, kwasy i waśnie, że powstał silny klub, który rzuca duże nadzieje. Rozsądne posunięcia w Jaworze mogą być dobrym przykładem dla sportowców w wielu innych miastach.

LESŁAW MILLER

Perspektywy rozbudowy Huty Miedzi

W dniach 17 i 19 sierpnia, pod przewodnictwem wicepremiera Juliana Tokarskiego, odbyła się dwudniowa narada w sprawie perspektyw rozbudowy Huty Miedzi w latach 1966-68. W naradzie udział wzięli: wiceminister budownictwa, tow. Gerlachowski, wiceminister przemysłu ciężkiego, Jan Kuczmą, gen. inż. projektant ILM inż. Antoni Zmudka, przedstawiciele zjednoczeń i wykonawcy, przedstawiciele władz terenowych - z-ca przewodniczącego Prez. WRN, E. Karst, przewodniczący PMRN w Legnicy, Antoni Trembulak oraz przedstawiciele władz partyjnych - sekretarz KW we Wrocławiu, tow. Drożdż, sekret. KP w Legnicy tow. Gmltruk oraz sekretarz POP w Hucie Miedzi, tow. Szamreta.

Powołując się na uchwałę KERM z dn. 30 lipca b.r., wicepremier J. Tokarski oświadczył: „Huta Miedzi w Legnicy jest inwestycją priorytetową i jej dalsza rozbudowa w momencie osiągnięcia docelowej zdolności produkcyjnej winna zostać zakończona w roku 1968. Rozbudowie

czterokrotnej podlegają wydziały: przygotowania wsadu, metalurgiczny, elektorafinacyjny miedzi oraz fabryka kwasu siarkowego, natomiast zakończenie budowy takich obiektów jak wydział ciągłego odlewania i wydział przetworu szlamu i żużli, ma nastąpić w latach 1967-69”.

Przewiduje się, iż dokumentacja techniczna dla wydziału przygotowania wsadu wykonana będzie do końca maja 1966 r. a całość budowy zakończona zostanie w roku 1968. Skrócenie tego terminu nie jest możliwe z uwagi na dostawy importowe urządzeń z firmy Keppern, do której obecnie wysłano koncentrat krajowy w celu dokonania prób. Przewidywane rozpoczęcie robót w wydziale metalurgicznym nastąpi w 1966 r. Konieczność wykonania robót przygotowawczych, zapewniających normalną bieżącą produkcję tego wydziału utrudnia wcześniejsze ich rozpoczęcie. Roboty obejmą budowę trzeciego pieca szybowego, przebudowę konwertorów oraz prze-

48,2 proc. planu rocznego. Dyrektor Grzesiek podkreślił, iż plan budowy zakładów mechanicznych przemysłu miedziowego, w roku bieżącym zostanie wykonany a nawet przekroczony.

Wicepremier zaznaczył, iż z końcem roku 1966 Huta musi nastawić się na produkcję docelową, a ponieważ, ze względu na znaczne skrócenie cyklu budowy zadania inwestycyjne wzrosną, należy budowę tak organizować, by wykonać w roku bieżącym nie tylko tego-roczny plan rzeczowy, ale także część zadań roku 1967 (wiąże się to z koniecznością przesunięcia limitów z roku 1967 na rok 1966 oraz przygotowanie planu realizacji budowy ZMPM do końca bieżącego roku wraz ze zgraniem dostaw i dokumentacji). W celu zapewnienia pełnej realizacji zadań inwestycyjnych, wiceminister J. Kuczmą otrzyma polecenie opracowania, w porozumieniu z zainteresowanymi resortami, cyklu budowy Huty Miedzi najpóźniej do października b.r.

Mówiąc o zwiększeniu zadań inwestycyjnych w roku przyszłym tow. Tokarski zaznaczył, iż konieczne będzie zatrudnienie przy budowie około tysiąca ludzi oraz zapewnienie im odpowiednich kwaterek. Wymaga to przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego aby w roku przyszłym otrzymać w stadium surowym zamkniętym dwa bloki mieszkalne oraz 4000 m² przedszkole, przy pl. Łużyckim, (w ramach budownictwa socjalno-bytowego huta otrzyma sześć bloków mieszkalnych z tysiącem łóżek), zaś w roku 1967 w stanie zamkniętym - przychodnię lekarską, a w roku 1968 zakończyć i oddać do użytku obiekty socjalno-bytowe.

Aby zakończyć wszystkie przewidziane roboty w roku 1968, zdaniem wicepremiera, należy maksymalnie zwiększyć wysokość przerobu w roku przyszłym. Największe nasilenie robót trzeba przewidzieć na rok 1967, do końca pierwszego półrocza 1968 wprowadzić roboty wykończeniowe, a drugą połowę tego roku przeznaczyć na rozruch zakładu.

Na zakończenie narady tow. Julian Tokarski polecił najpóźniej do października opracować zarządzenie dwóch ministerstw w sprawie rozbudowy hut.

A.J.

Reporter Relacjonuje

JESZCZE JEDEN SALON PRALNICZY...

...powstanie w Legnicy w roku przyszłym. Mieścić się on będzie u zbiegu ulic Armii Czerwonej i Orzeszkowej. Poza pralnią bieżącej białej czynny tu będzie także salon chemicznego czyszczenia odzieży.

Mamy nadzieję, że nowa pralnia zaspokoi potrzeby miasta na tego rodzaju usługi.

HUTNICZE OSIEDLE

Koszt 4 mln złotych przeprowadzona zostanie w roku przyszłym budowa trwałej nawierzchni drogowej na ulicach: Marynarskiej, Pancernej, Asnyka i części ul. Lotniczej. W tym rejonie w r. 1966 ruszy budowa osiedla mieszkaniowego dla pracowników Huty Miedzi (koszt budowy osiedla wyniesie 35 mln zł).

Z końcem 1966 r. DBOR odda ma 2 bloki mieszkalne (z sześciu zaplanowanych do budowy) oraz 4000 m² przedszkole w stanie surowym. W roku następnym zbudowana zostanie przychodnia lekarska oraz 4 budynki mieszkalne. W tym samym czasie przewidziana jest również budowa nowych torowisk tramwajowych od pl. Łużyckiego do huty.

WIĘKSZE NAKŁADY NA REMONTY BIEŻĄCE

Podwyżka czynszów mieszkaniowych stwarza realne możliwości podniesienia poziomu eksploatacji budynków oraz poszerzenia zakresu remontów bieżących w roku przyszłym. Świadczy o tym zwiększenie nakładów na ten cel z kwoty 10 mln w r.b. do 15 mln zł na rok przyszły.

Skoro już mowa o remontach warto dodać, iż na ostatnim posiedzeniu Komisji Budownictwa Prez. MRN przeprowadzona została ocena przebiegu remontów bieżących w I półroczu br. Jest to ocena pozytywna, dająca podstawę do przypuszczenia, że plan roczny w tym zakresie zostanie wykonany w całości i prawidłowo, tak pod względem finansowym jak i rzeczowym.

WYKONAWCA SIĘ ZNALAZŁ

Władze miejskie już od szeregu lat głośno się skąd wziąć wykonawcę na przeprowadzenie remontu kapitalnego zajeźdni tramwajowej. Ku ogromnemu zadowoleniu gospodarzy miasta i dyrekcji MPK, zgodę na przeprowadzenie remontu zajeźdni wyraziło Legnicko-Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlane, wyznaczając termin rozpoczęcia robót na początek roku przyszłego.

SKRÓCONO TERMIN REMONTU...

„Łaźnia Miejskiej w Legnicy. Zgodnie z planem, miał on być ukończony w IV kwartale przyszłego roku. Termin oddania łaźni przyspieszono o pół roku. Odnowiona łaźnia czynna będzie już w końcu I półrocza 1966 r.

ZNIWA DOBIEGAJĄ KONCA

Państwowe Gospodarstwo Rolne zakończyły już akcję żniwną i przystąpiły do omłotów zbóż. Do dnia 26 sierpnia omłociono żyto z obszaru 300 ha, pszenicę - z 700 ha i jęczmień ze 150 ha. Planowo przebiegała także podorywka. Również do dnia 26 sierpnia przeprowadzono żyto na obszarze 2165 ha. Na 460 ha zasiano poplon, a na 700 ha wykonano orki pod zasiew rzepaku.

Ze swych zadań żniwnych do brze wywiałają się również spółdzielnie produkcyjne, które kończą zwózki zbóż. Omłoty i podorywki przebiegają sprawnie i terminowo, podobnie jak i w gospodarstwach indywidualnych, za wyjątkiem GRN Rzeszotary.

Gospodarstwa indywidualne wyraźnie nie nadążają za spółdzielniami i PGR-ami z podorywkami. Opóźnienia, tłumaczone dotąd posuchą, nie mogą dłużej stanowić usprawiedliwienia, gdyż na brak deszczu nie możemy chyba narzekać.

DOŻYNKI

W bieżącym roku powiatowe uroczystości dożynkowe połączone z konkursem orki, odbędą się 12 września w Legnickim Polu. Komitet organizacyjny dożynkowego święta zaprasza legniczan do wzięcia w nim udziału i zapewnienia sprawnie działającej specjalnej komunikacji autobusowej między Legnicą i Legnickim Poliem.

MELDUNKI Z PUNKTÓW SKUPU

Tegoroczne obfite zbiory rzepaku wpłynęły na ponadplanowe dostawy tego cennego surowca do punktów skupu w powiecie.

Plan skupu dla gospodarstw indywidualnych wynosił 1260 ton, tymczasem do dnia 26 sierpnia skupiono już 1470 ton. Plan dla PGR-ów wynosił 908, osiągnięto zaś 1000 ton.

Jeśli chodzi o zboża, to do dnia 26 sierpnia gospodarstwa indywidualne dostarczyły 670 ton, z czego 60 proc. w ramach obowiązkowych dostaw. Obecnie dzienny skup wszystkich zbóż przekroczył 160 ton. Przewiduje się jednak, że już w pierwszych dniach września osiągnie on 300 ton dziennie.

Wyjątkowo sprawnie przebiega skup zbóż z PGR-ów. Z planu sierpniowego, wynoszącego 1000 ton, skupiono 1790 ton.

Na podkreślenie zasługuje doskonałe przygotowanie do akcji skupu magazynów GS, z których większość została całkowicie lub częściowo zmechanizowana.

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA W PROCHOWICACH

W dniach od 25 do 27 sierpnia w zakładach produkcyjnych w Prochowicach odbywały się zebrania informacyjne dotyczące zapisów do Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Zebrania te odniosły wielki sukces, skoro w niedługim czasie LSM zyskała sobie wśród prochowician 36 kandydatów.

Ci wszyscy, którzy do listopada otworzą książeczki mieszkaniowe i uzupełnią je niezbędnymi wkładami, zgodnie z zapewnieniem przedstawicieli LSM, mogą żywić nadzieję, iż w roku 1967 w Prochowicach „ruszy” budownictwo spółdzielcze. Pierwsze mieszkania otrzymają spółdzielcy w roku 1968.

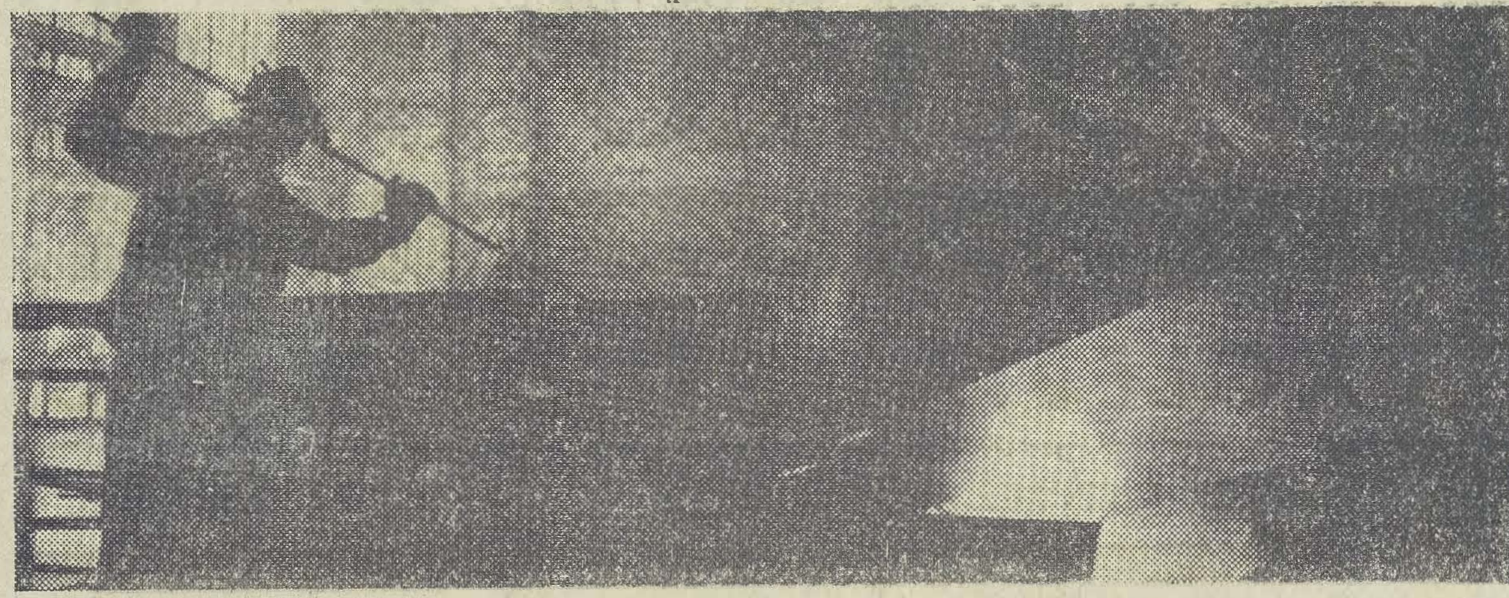
POD ADRESEM PKS

W dniu 25 sierpnia o godzinie 11,50 zgłosił się do redakcji ob. Antoni Surus i wręczył nam pismo, które brzmiało:

„W dniu dzisiejszym, od godziny 7 na dworcu PKS w Legnicy miała być czynna kasa biletów miesięcznych. Od 7 do 11,45 kasa jest nieczynna, bo nie ma kasjerki. A przecież dyrekcja PKS zapewniła sprzedaż biletów miesięcznych w dniu 23 sierpnia od godz. 7 rano”.

Mamy nadzieję, że dyrekcja PKS odnajdzie „zaginioną” kasjerkę.

Mat.



„Usłużni”

Już kilkakrotnie pisaliśmy o niewłaściwej, a nawet wręcz szkodliwej działalności niektórych punktów usługowych. Mielimy nadzieję, a wraz z nami mieszkańcy Legnicy korzystający z różnego rodzaju usług, że ktoś kompetentny zainteresuje się tymi sprawami i pouczy obywateli o obowiązkach wobec klientów, o konieczności pobierania opłat za wykonane usługi w myśl obowiązujących cenników. Nasze krytyczne uwagi pozostały bez echa. W dalszym ciągu głucho jest na u-

slugowym podwórku. Oto wyjątki z dwóch listów nadesłanych do redakcji.

„15 lipca udałam się do zakładu fryzjerskiego Powiatowej Spółdzielni Usług Wielobranżowych, który mieści się przy ulicy Głogowskiej, aby wysuszyć włosy. Za tę usługę zażądano ode mnie 5 zł, choć cennik przewiduje opłatę w wysokości 2 zł. Kiedy zwróciłam na to uwagę, kierowniczka odniosła się do mnie w sposób obraźliwy proponując mi dopłatę z kasy zakładu, żebym sobie tylko poszła.”

Drugi list dotyczy prywatnego zakładu usługowego prosperującego pod firmą Władysław Łaszner, przy ul. Mickiewicza 1. Czytelnik zaniósł tam piecyk gazowy do naprawy. Właściciel zakładu obiecał wykonać usługę w tym samym dniu i później podawał jeszcze kilka terminów ukończenia naprawy, których nie dotrzymał. Kiedy zniecierpliwiony klient zapytał, kiedy wreszcie piecyk będzie naprawiony, Łaszner odpowiedział: „może pan sobie za biera ten piecyk, bo wyrzucę go razem z panem na ulicę”.

Klient zmuszony był zabrać piecyk - oczywiście nie naprawiony - i zanieść go do innego rzemieślnika, który wykonał naprawę na poczekaniu w ciągu 30 minut.

Tyle listy. Mamy nadzieję, że Cech Rzemiosł Różnych i Wydział Handlu PMRN zainteresuje się bliżej działalnością „usłużnych” rzemieślników i pouczy ich, jak należy pracować w punktach usługowych.

Grout.

budowę pieców anodowych do pojemności 100 ton.

Dokumentacja techniczna na budowę wydziału elektorafinacji miedzi ma być opracowana do września 1966 r. Jednak przewiduje się trudności w budowie całego obiektu i wskazanym by było dostarczenie dokumentacji do maja przyszłego roku. Dokumentacja techniczna na fundamenty oraz specyfikacje materiałów muszą być dostarczone do grudnia roku bieżącego.

Rozpoczęcie robót ma nastąpić w roku 1966, a ich zakończenie - w roku 1968. Budowa fabryki kwasu siarkowego będzie kontynuacją prac rozpoczętych w roku 1964. Zakończenie pierwszego etapu tych robót nastąpi w pierwszym półroczu 1967 r.

Ze sprawozdania dyrektora Huty inż. Franciszka Grzeska wynika, iż w ciągu 7 miesięcy r.b. wykonano 47,5 a w robotach budowlanych

Legnickie przycinki

BRAWO DYSTRYBUCJA

Już na dwa tygodnie przed pierwszym wrześniem, a więc przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, ukazały się w sprzedaży w większych ilościach żyłki marki „Gerlach” i „Extra - Łódź”. Żyłki te w cenie 1 zł za sztukę są rozchwytywane przez młodzież szkol-

na, gdyż nadają się tylko do temperowania ołówków.

„OKAZJA”

Ostatnio pojawiły się w sklepach odzieżowych poszukiwane damskie płaszczeortalionowe produkcji włoskiej w cenie 2.400 zł i - o dziwo nie znajdujących nabywców. Podobno są one skrócone niż na naszą kleszczy.

REKORD

W ub. sobotę telewizja pobiła swojego rodzaju rekord nadając z jednego studio równocześnie dwa filmy fabularne (francuski i polski) urozmaicone pomysłową pianą z napisem: „Przepraszamy za zakłócenia”.

I pomyśleć, że niektórzy telewizyjni domagają się jeszcze drugiego programu. Grout.

Dzień pracowników przemysłu spożywczego

P O RAZ pierwszy pracownicy przemysłu spożywczego i cukrowniczego obchodzą w dniu 5 września swój „Dzień”. Nie są to jeszcze uroczystości oficjalne, takie bowiem obchodzone będą dopiero od roku przyszłego. Wiadomo już, że pierwsza niedziela po dożynkach centralnych będzie „Dniem Pracownika Przemysłu Spożywczego i Cukrowniczego”.

Tegoroczne wojewódzkie obchody Dnia zorganizowane zostaną w Legnicy. Dlaczego właśnie Legnica stała się miejscem uroczystości w skali wojewódzkiej? Organizatorzy powołują się na fakt, iż miasto nasze jest jednym z większych i posiada zakłady reprezentujące wiele z 16 branż przemysłu spożywczego.

Do najstarszych legnickich zakładów przemysłu spożywczego zaliczyć możemy „Herbapol” i Legnickie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego.

Przedstawiamy w ogromnym skrócie historię i dorobek tych zakładów, widziane oczyma ludzi, którzy związali się z nimi nie tylko pracą, ale i uczuciem.

Jednym z najstarszych pracowników „Herbapolu” jest HENRYK GRONOWSKI, w początkach swej pracy kierownik magazynu wyrobów gotowych, dziś - kierownik zaopatrzenia. W jego relacji historia rozwoju „Herbapolu” z małego polewniczego zakładu chemicznego do obecnie poważnego zakładu typu farmaceutycznego jest następująca:

„Początkowo ograniczaliśmy się do produkcji tabletek dezynfekcyjnych i innych azopreparatów. Własnymi siłami przerabialiśmy dla swoich potrzeb polewnicze opakowania i staraliśmy się o surowce. Wraz z rozwojem żłotolewnictwa, rosła ranga zakładu, specjalizowała się jego produkcja. Dziś „Herbapol” jest znanym producentem skutecznych leków nasercowych, leków na schorzenia wątroby, środków odchudzających, regulujących procesy trawienia itp. Rozwój zakładu charakteryzuje szybki wzrost produkcji której wartość w r. 1960 wynosiła 30 mln zł, w 1963 - 51, a w roku bieżącym - 71,7 mln zł”.

„Dzięki postępowi mechanizacji i dużej wydajności pracy, w legnickim „Herbapolu” kształtuje się najwyższa średnia rocznych zarobków.

L.Z.P.O.W. reprezentuje naczelny inżynier, Stanisław Barfus. Mówi on:

„Rozwój naszego zakładu zawdzięczać należy ludziom, którzy związali się z nim już w 1945 roku lub w latach późniejszych i trwają wiernie na swych stanowiskach do dziś. Do nich należą m. in. JOZEF SUROWIEC - majster wiatrni, TADEUSZ TROJACZEK - majster wydz. owocowego, LEON FRIESEL, kierownik wiatrni, MARIAN MATKOWSKI - kierownik transportu, FELIKS RUDNICKI - majster w warsztatach oraz gł. mechanik, BARTOSZ JASILKOWSKI”.

A teraz o samym zakładzie. Powstał on w 1945 r. i otrzymał nazwę: Zakład Przemysłu Fermentacyjnego. Produkcja „szta” w kilku małych wytwórniach, które w r. 1947 skomasyowano w jeden zakład przetwórstwa owocowo-warzywnego. Obecnie LZPOW produkuje 6.500.000 litrów win i 3.800.000 kg przetworów z owoców i warzyw.

A. M.

Uroczystości obchodu Dnia Pracownika Przemysłu Spożywczego, odbędą się dnia 5 września w Legnicy.

(a)



Na szybowcu typu FOKA klasy standard — Jan Wróblewski — nasz reprezentant na Mistrzostwach Szybowcowych Świata 1965 roku w Anglii zdobył mistrzostwo świata w klasie otwartej. Ogromny sukces. Coś tak, jakby na seryjnej Warszawie wygrał rajd Monte Carlo.

Kariera białych skrzydeł

Szybowce powróciły na uspokojone polskie niebo bardzo szybko. Niemal tuż po ptakach. Ostatnie sukcesy naszych mistrzów szybowcowych zaszczyliły w naszej pamięci nazwę „Foka”. Powojenna prawie dwudziestoletnia historia rozwoju polskich konstrukcji szybowcowych sprawia, że już nie pamiętamy, od czego zaczęła się kariera białych skrzydeł...

„SALAMANDRA NA LOTNISKU”

„ŚLYNNA „RODZINA”

PIERWSZĄ PRACĄ Instytutu Szybownictwa było odtworzenie dokumentacji rysunkowej szybowca „Salamandra”. W marcu 1946 roku oblatano serię pierwszych „Salamander”, szybowców przeznaczonych dla pilotów kończących kurs podstawowy. Oznaczała się ta maszyna prostą konstrukcją i łatwym pilotażem. Kabina wyposażona była w komplet przyrządów niezbędnych dla początkującego pilota: prędkościomierz, wysokościomierz oraz wariometr.

W rok później stać nas już było na konstrukcję pierwszej maszyny wyczynowej. „Sep”, oznaczający się doskonałą widocznością z kabiny przykrytej szkłem organicznym i wyposażonej dla lotów wysokościowych w aparaturę tlenową, pozwolił na pierwszy powojenny występ naszych szybowców na arenie międzynarodowej.

Równocześnie wyłoniła się pilna potrzeba szybowca do szkolenia podstawowego garncarzy się ku białym skrzydom młodzieży. Powstał szybowiec „ABC”, niezwykle prosty i przypominający swym wyglądem pierwsze statki powietrzne.

ETAP NR 1

PRZYSŁOWIOWYM KAMIENIEM milowym w rozwoju polskich konstrukcji szybowcowych stała się „Mueha”. Szybowiec ten wykonywany z czasem seryjnie stał się na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych podstawowym sprzętem wyczynowym w naszych aeroklubach, pozwalając na osiągnięcie doskonałych wówczas wyników sportowych.

Zgodnie z przyszłościem, iż „apetyt rośnie w miarę jedzenia”, przystąpiono z kolei do opracowania szybowca akrobacyjnego, pozwalającego na szkolenie pilotów w zakresie wyższego pilotażu. Tak zrodził się „Jastrząb” — szybowiec o profilu skrzydła posiadającym doskonałe własności aerodynamiczne zarówno w locie normalnym, jak i odwrotnym. Gdy baza techniczna dla sportu szybowcowego stanała jako tako na nogach, Instytut Szybownictwa rozwinął także prace doświadczalne. Powstały więc dwa szybowce „Kaczka” i „Nietoperz” przeznaczone do wypróbowania nowych układów w konstrukcjach szybowcowych. Jednocześnie ukazują się różne ulepszone wersje opracowanych już prototypów, pozabawione wad eksploatacyjnych.

I tak doszliśmy do drugiego „kamienia milowego” jakim stała się dla polskiego szybownictwa „Jaskółka”. Szybowiec ten był wielkim osiągnięciem konstrukcyjnym inżynierów z bielskiego instytutu, przekształconego w międzyczasie w Zakład Doświadczalny. Był na wskroś nowoczesny, oparty na nowych koncepcjach konstrukcyjnych. Posiadając doskonale z wyważonego punktu widzenia właściwości aerodynamiczne, oznaczał się świetną sterownością, łatwym montażem i demontażem i wysokim komfortem kabiny, co jest tak istotne przy długich lotach zawodniczych i rekordowych. Została ona wyposażona także w komplet przyrządów umożliwiających, tzw. ślepy pilotaż.

Pamiętniki gen. Mac Arthura (II)

Oto drugi odcinek rozdziału książki Mac Arthura poświęconego wojnie koreańskiej. Oprócz waleńców pamiętnikarskich, ciekawostkowych — daje on dalsze rozwinięcie poglądów strategiczno-politycznych generalicy USA. Poglądy zaś te — grożące przy próbach pełnego wcielenia ich w życie wybuchem katastrofy wojennej — zdają się obecnie wywierać znaczny wpływ na administrację prezydenta Johnsona, jeśli chodzi o jej politykę w Wietnamie.

WJAPONII POSIADAŁEM cztery dywizje okupacyjne tworzące Osmą Armię. Ilość piechoty wynosiła dwie trzecie normalnego stanu. Pułki miały tylko po dwa zamiast po trzy bataliony, na wyposażeniu znajdowały się lekkie czołgi zamiast ciężkich, 105 mm haubice zamiast 155 mm dział. Lecz rozpoczęcie wojny koreańskiej oznaczało, że trzeba wejść do walki w takim stanie, jaki jest. Nie było czasu na przygotowania i uzupełnienia. Oznaczało to, że lwia część ciężaru walk weźmie na siebie piechota.

... Wojska północnokoreańskie przekroczyły 38 równoleżnik w przypuszczalnej sile około sześciu dywizji piechoty, trzech brygad wojsk pogranicznych — poprzedzanych przez około 150 nowoczesnych czołgów, wspartych ciężką artylerią i osłoniętych parasolem powietrznym. Nie cierpiąc zwłoki koniecznością było zatem zahamowanie postępu tych wojsk, zanim zajmą całą Koreę. Jedyną szansą, aby to uczynić było dla mnie natychmiastowe zaangażowanie moich sił, nawet częściowo — tak szybko, jak tylko zdolał dostarczyć je na front — wierząc, że obecność amerykańskich sił lądowych skłoni nieprzyjacielskie dowództwo do zastosowania ostrożnych, a zatem pochłaniających czas metod. A wówczas zyskałbym czas dla skoncentrowania odpowiednich sił w Pusanie, który mógłby służyć nam do przeprowadzenia w przyszłości zamierzonych operacji.

Rezultat potwierdził moje nadzieje. Dowódca nieprzyjacielski niezwłocznie powstrzymał swe prace naprzód oddziały, aby pozwolić na podciągnięcie do przodu artylerii. Nie miał on bowiem sposobu, aby ustalić się wojsk amerykańskich. Zdecydował więc, jak się spodziewałem, nie ryzykować żadnej szansy. Zamiast kontynuować natarcie przy pomocy kolumn pancernych rozwinął on swe siły wzdłuż trudnego terenu w konwencjonalną linię frontu. Był to więc fatalny błąd. Zanim bowiem proces rozwijania linii frontu długości 150 mil został przeprowadzony my zyskaliśmy szereg dni. Przez ten czas zdążyłem przerzucić 24 dywizję — z zadaniem powstrzymania nieprzyjaciela do czasu, aż zdąży przeprowadzić 1 dywizję pancerną oraz 25 dywizję.

W końcu dowódca nieprzyjacielski spostrzegł swą pomyłkę. Został zatrzymany nie przez rzeczywiste liczne siły amerykańskie, lecz po prostu przez obecność tych sił. Teraz więc ruszył nagle do ataku, lecz było już za późno. Przez ten czas zdążyłem przeprowadzić na Koreę całą Osmą Armię. Lecz nieprzyjaciel oczywiście miał ciągle przewagę w ludziach, a także gątowni i rodzaju uzbrojenia.

9 lipca zwróciłem się więc telegraficznie do Waszyngtonu o posiłki. Byłem zdumiony, gdy ta depesza zawierająca desperackie wołanie o pomoc została załatwiona odmiennie. Podano następujące przyczyny: (a) nie ma postanowień co do jakiegokolwiek zwiększania liczebności sił zbrojnych, (b) odpowiednie kontyngenty wojsk amerykańskich znajdujących się w in-

nych częściach świata muszą być utrzymane, (c) brakuje okrętów. Oznaczało to, że nawet w odniesieniu do aktualnej sytuacji została utrzymana stara błędna zasada o „priorytetach”, w myśl której Daleki Wschód znalazł się znowu, jak zawsze, na końcu listy. Powstrzymałem moją poprzednią prośbę. Została powtórnie odrzucona.

PRZEZ CAŁY SIERPIEŃ trwały uparte ciężkie ataki na nasze oddziały. Lecz obecnie również wojska południowokoreańskie zostały zreorganizowane i pięć niewielkich dywizji walczyło razem

Korei. Co do terminu lądowania — z racji wielkich przypływów i inizon — musiała to być połowa października. Oznaczało to, że przygotowania do lądowania muszą zostać przeprowadzone znacznie szybciej niż jakiegokolwiek innego rodzaju operacja w nowoczesnej wojnie.

Mój plan napotkał jednak na poważne sprzeciwy wśród wpływowych kół militarnych Waszyngtonu. Szef Połączonych Sztabów, gen. Omar Bradley, był zdania, że tego rodzaju operacje wykonywane głównie przy pomocy amfibii są przestarzałe — że nie da się już nigdy przeprowadzić z powodzeniem tego typu uderzenia. Prezydent Truman był przeciwny używaniu Marines w formie dużych związków taktycznych. W liście do kongresmana G. L. McDonough napisał on: „Marines są siłą policyjną Marynarki, i tak długo jak

Gdy Sherman i Collins przedstawili swe argumenty odczekaliśmy chwilę, aby zebrać myśli. Czułem, jak w pokój wzrasta napięcie.

-WSZYSTKIE POWAŻNE argumenty, jakie zostały wytoczone, a dotyczące się niedogodności związanych z operacją — powiedziałem — upewniamy się tylko co do elementu zaskoczenia. Zaskoczenie jest bowiem najbardziej żywotnym elementem sukcesu w wojnie. Obiekt Marynarki co do przypływów, hydrografii, terenu i fizycznych przeszkód są istotnie uzasadnione i prawdziwe. Lecz nie są nie do przezwyciężenia. Moje zaufanie do Marynarki jest całkowite: doprawdy odnoszę wrażenie, że mam więcej zaufania do Marynarki niż ona sama do siebie.

Jedyną alternatywą lądowania

STRATEGIA I POLITYKA GENERALAŁÓW

z nami. Również brygada pierwszego dywizjonu US Marines wspierała Osmą Armię. Nasze siły dokonały planowanego odwrotu z Taezonu i przejęły walkę wzdłuż rzeki Naktong. W Dżongdong po trzydniowych ciężkich walkach nieprzyjaciel zdobył nasze pozycje i zmusił nas do odwrotu na południe na tereny okalające Pusan.

Zakres i rozmiar nieprzyjacielskiego zaopatrzenia dowodziły, że ciężkie uzbrojenie nieprzerwanie przybywa z Chin, z Mandżurii przez Seul — mimo naszych bombardowań. Zwykle ruch kolumn zaopatrzeniowych odbywał się w nocy. Pomysłowość i wytrwałość w reperowaniu dróg i mostów zasługiwały na najwyższe słowa uznania. Świeże dywizje i brygady pancerne przybywały nieustannie z północnej Korei. Lecz wojska Walkera, mając za plecami morze, z wielką umiejętnością i odwagą powstrzymywały nieprzyjaciela a pod koniec miesiąca utworzyły całkiem stabilną linię obrony.

Byłem więc w końcu gotów do ostatniego wielkiego kroku, aby wprowadzić mój plan w życie: „głębokie uderzenie z flanki i z tyłu nieprzyjaciela, które przełmie jego linie zaopatrzeniowe i otoczy wszystkie jego siły — na południe od Seulu.

ZA CEL UDZERZENIA wybrałem Inczon, położony 20 mil na zachód od Seulu drugi co do wielkości port w południowej

drugą jestem prezydentem pozostaną nimi. Mają aparat propagandy zupełnie podobny do stalinowskiego.

Sześćsto Połączonych Sztabów zadepesowało mi, że gen. J. L. Collins, szef Sztabu Armii oraz admirał F. P. Sherman, szef Marynarki mają przybyć do Tokio, aby przedyskutować ze mną planowaną operację.

Natychmiast zaś po ich przyjeździe stało się jasne, że właściwym powodem ich podróży była nie tyle chęć dyskusowania ile wyperswadowania. Zorganizowałem więc konferencję strategów.

Sztab marynarki stwierdził, że dwa elementy — przypływ i teren — czynią lądowania w Inczon skrajnie ryzykownym... Gen. Collins powiedział zaś, że uważa, iż Inczon leży zbyt daleko w tyle od obszaru działań bojowych, aby lądowanie wywarło należyte szybki efekt na nieprzyjaciela. Aby zapewnić powodzenie tej wielkiej operacji należałoby wycofać 1 brygadę Marines, która przecież trzyma całą sektor mocno naciskanego frontu dowodzonego przez gen. Walkera — a to z kolei niebezpiecznie osłabiłoby te pozycje. Collins nie wierzył też, że mógłbym uzyskać kontakt z wojskami gen. Walkera nawet, gdybym zajął Seul. To zaś... groziło całkowitą klęską.

cdn.
opr. Kr.

ŁOŻA OBSERWATORA

NASZE CZASY — uważa sporo ludzi — najstosowniej nazwać można epoką menażerów. Na całym świecie zaczyna się coraz bardziej upowszechniać typ kierownika, któremu powierzone zostają stosunkowo znaczne sumy pod postacią majątku trwałego fabryk, surowca, urządzeń a także czystej gotówki i, który ma nimi zarządzać, kierować ich ruchem, pomnażać je — działając zgodnie ze swą najlepszą wiarą, wiedzą i orientacją. Przy czym — co jest ważne — menażer nie jest współwłaścicielem owych wartości oddanych mu pod zarządek. Menażer pracuje „na cudzym”, za z góry ustaloną pensję plus — raczej rzadko — określony procent płacony mu za wyniki lepsze od przeciętnych.

Drugą ważną cechą szczególną menażera jest to, że wymaga się odeń nie tyle doskonałych kwalifikacji fachowych (np. żeby był znawcą inżynierem, ułożonym, wykomitym itp.), lecz oczekuje się zupełnej specjalistycznej ugodności — popartych oczywiście jak najszerszą wiedzą. Uzdolnień do kierowania ludźmi i zespołami fachowców, do koordynowania ich wysiłków, popowalania w odpowiednim czasie odpowiednich grup fachowców dla opracowania lub zbadania wyłaniającego się kluczowego zagadnienia: produkcyjnego, ekonomicznego, technicznego czy też społecznego.

Czy wobec tego nie, da się postawić znaku równości pomiędzy pojęciem menażera na Zachodzie a n. dyrektora przedsiębiorstwa lub kierownika instytucji w PRL?

Otóż chyba tak — pod warunkiem uwzględnienia dwóch różnic, wcale niebagatelnych. Po pierwsze, menażera na Zachodzie „ma prawo” — rzeczywiście lub pozornie — nie obchodzi polityka; może się uprzeć, że jest tylko kierownikiem od wygospodarowywania zysków. U nas takie stanowisko jest nie do przyjęcia. Dyrektor czy kierownik powinien jasno zdawać sobie sprawę, że jego zadaniem jest nie tylko realizacja zadań ekonomicznych ale, że zarazem stanowi to wyraz określonej polityki; jednym słowem odpowiada on nie tylko za „plan”, zyski i obniżkę kosztów, ale i za stosunki między ludźmi.

To z kolei prowadzi do różnicy drugiej. Ocena przydatności menażera dokonuje się nie na podstawie metod jego działania lecz skutków: jeśli jego decyzje przynoszą zysk i dochód nie powodując zakłóceń w życiu fabryki — to on jest dobry; jeśli nie — jest zły.

U nas kierownik jest a przynajmniej powinien być świadom, że program, który reprezentuje, którego jest współautorem — stanowi część określonej polityki a więc jest w jakimś stopniu stronniczy. U nas szef nie może zażądać np. nagłego zwolnienia połowy załogi twierdząc, że nie obchodzi go, iż ci ludzie nie znajdują łatwo pracy a interesuje tylko zysk i wskaźnik rentowności. Przeciwnie — musi on wystąpić z takim programem, który pozwoli zarówno zapewnić ludzkiej pracę jak i przedsiębiorstwu zyski.

EPOKA MENAŻERÓW

Otóż to. Cały ten przydługi wywód służy uświadomieniu zasadniczej tezy: w naszym życiu społecznym i gospodarczym coraz wyraźniej zarysowuje się potrzeba, wymóg stawiania zwłazszcza kierownikom; posiadania określonego programu działalności, określonej świadomej koncepcji kierowania podległą sobie jednostką — tak, aby możliwie harmonijnie realizować postulatów wynikających z rachunku ekonomicznego potrzeb regionu, bilansu siły roboczej itp. Programu, którego jest autorem lub współtwórcą i w którego skuteczność naprawdę się wierzy do niej dąży. Nie zaś wykonawcą — gorliwym lub mniej — mądrym lub mniej — zarządcą płynących „z góry”.

Jest to istotna i niezmiennie doniosła w skutkach zmiana. Przesunięcie akcentów otwierające dalekosiężne perspektywy, jeśli chodzi o postawę i kwalifikacje, jakie przywykliśmy obserwować wśród naszej kadry kierowników.

Z całej mnogości przewidywań wybieram wszakże jeden tylko aspekt. Odpowiedzialności. Nie tej w procesie karnym. Lecz odpowiedzialności zarówno przed podwładnymi i zwierzchnikami. Jest bowiem rzeczą zaumiewną, że, o ile to możliwe — przy ogromnym przecie rozwoju form, w jakich ma się realizować demokracja w łonie poszczególnych grup formalnych — ruch kadr kierowniczych odbywa się z reguły na zasadzie „zdejścia”, emerytury bądź też „przesunięcia” wszelkiego typu, w wyniku

których przysłowiowi szewce poczynają nierzadko kierować spółdzielnią wazrywniczą.

Prawie zupełnie nie notuje się — naturalnych chyba w założeniu — przypadków rezygnacji z zajmowanego stanowiska, jeśli dany kierownik dochodzi do wniosku, że nie może sobie poradzić ze swymi zadaniem, że jego program, cele do których dąży przynoszą efekty mierne lub zgola niekorzystne.

Wynikało to dotychczas potrosze z dwiostości i niejasności kryteriów oceny. Programowo wymaga się przecież od kierowników osiągnięcia nie tylko celów ekonomicznych, zysku i rentowności, ale także działania odpowiednimi metodami, zapewnijacymi harmonijne stosunki wśród załogi. Wymóg ten powodował jednak konieczność dokonywania tysięcy uzgodnień zanim podejmowano jakąkolwiek ważną decyzję. W efekcie program był wprawdzie uzgodniony wszechstronnie, ale za to tracił swój indywidualny, osobisty charakter; w ślad za czym rozważeniu ulegała również osobista odpowiedzialność za jego realizację.

Jeśli dodamy do tego, że również wskaźniki ekonomiczne były dotąd w guzyim stopniu dyskusyjne i nie dawały jasnej jednoznacznej odpowiedzi czy dany zakład pracuje dobrze czy też źle — tym mocniej uwiadamiają się przyczyny, które kształtowały dotychczasowy model kierownika jako człowieka „mleczki nie ujmującej własną opinię, inicjatywą i nieźlub braanacego sa-

modzielności. Droga bowiem odpowiedzialnych zabiegów można było prawie zawsze dokonać „aktu kreacji” wzorcowego idealnego szefa bądź też uczynić zeń przysłowitową czarną owcę — choć w istocie był on taki więcej przeciętny.

Obecnie — w wyniku wcielenia w życie uchwał IV Plenum KC PZPR — wskaźniki ekonomiczne stawać się będą coraz bardziej obiektywne. Dzięki temu zaś próby „kreowania” — staną się znacznie trudniejsze.

Jest to czynnik bardzo ważny. Sprzyja on rozwojowi osobistej odpowiedzialności. Narzuca konieczność, aby każdy kierownik przedsiębiorstwa lub instytucji posiadał określone, własne zdanie na temat metod i celów przedsiębiorstwa. Własny program rozwoju produkcji i rozwoju społeczności fabrycznej.

W ten sposób ujawnia się latwość i prawdziwość kwalifikacje zarówno fachowe jak i moralne kadry kierowniczej. Powstanie płaszczyzna, na której łatwiej będzie o jawność czy dany kierownik spełnia właściwie i dobrze swoje obowiązki. Otwarty bowiem został margines dla samodzielności, pomysłowości i inicjatywy. Co oznacza również — osobiste odpowiedzialności, osobistego ryzyka w kierowaniu sprawami produkcyjnymi i społecznymi, osobistego, głębszego w nie zaangażowania.

Kar.

W LUBINIE

PREZYDIUM Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie podjęło uchwałę w sprawie wysokości nowych stawek czynszowych. Miasto zostało podzielone na trzy grupy. Do pierwszej grupy zaliczono budynki odbudowane lub wybudowane po 1 stycznia 1950 r. oraz budynki ze starego budownictwa, które mają wszystkie urządzenia techniczne, a więc centralne ogrzewanie, gaz, łazienki, wodę w mieszkaniach, ubikacje itp.

Do drugiej grupy zakwalifikowano domy wybudowane przed 1950 r., posiadające co najmniej jedno urządzenie techniczne np. g.ś. lub instalację elektryczną. Wreszcie trzecia grupa to domy zbudowane przed 1950 r. i nie posiadające żadnych urządzeń technicznych, a także mieszkania na poddaszach.

Nowe stawki obowiązują od 1 października br.

W grupie pierwszej, w zależności od kategorii mieszkania, a więc ilości urządzeń technicznych, czynsz za jeden metr kwadratowy wyniesie od 2,30 do 3,50 zł. W drugiej grupie od 2,20 do 3,50 zł. W grupie trzeciej od 2,10 do 3,10 zł. W domach willewych dolicza się 15 proc. dodatku.

W chwili obecnej administracja domów mieszkalnych kompletuje kwestionariusze, na których oblicza

się nowy czynsz oraz sumę wyrównawczą, którą będą wypłacać zakłady pracy. Formalności te zostaną zakończone do 8 września.

Dotychczas z czynszów płaconych przez lokatorów (nie licząc instytucji i różnych przedsiębiorstw handlowych) Miejska Rada Narodowa uzyskiwała około 700 tysięcy złotych rocznie. Dzięki nowym czynszom do kasy MRN wpłynie około 2,5 mln złotych rocznie. Będzie więc można przeznaczyć większe kwoty na kapitalne i bieżące remonty domów mieszkalnych.

A co na ten temat mówią sami lokatorzy? Oto wypowiedź jednego z mieszkańców Lubina, Jana Siewierskiego:

— To prawda, że w naszym mieście dużo się buduje, ale mamy wiele starych domów, które wymagają remontu. Nareszcie od przyszłego roku można będzie zacząć latać wszystkie dziury.

W BOLESŁAWCU

W Bolesławcu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej podjęło uchwałę w sprawie nowych stawek czynszowych. Ustalono sześć kategorii lokali mieszkalnych i według tego obliczono opłaty na jeden metr kwadratowy powierzchni. I tak w domach bez urządzeń wodokanalizacyjnych opłata wynosi 2,20—2,40 zł

za metr kw. W budynkach gdzie woda znajduje się poza mieszkaniem, np. w korytarzu, czynsz wyniesie 2,30—2,50 zł. W budynkach z wodą w mieszkaniach, kanalizacją i gazem, stawka wyniesie 2,60—3,00 zł. Za mieszkania z tymi samymi urządzeniami i łazienką będzie się płać 2,80—3,20 zł.

W kategorii piątej są mieszkania z wodą, gazem, łazienką i piecem gazowym. Opłata za metr kw. wyniesie 3,00—3,40 zł.

Wreszcie w kategorii VI są mle-

szkania z wszelkimi urządzeniami i wygodami. Stawka za metr kw. wyniesie od 3,30 do 3,60 zł. W domach willewych dolicza się 15 proc. dodatku.

Do 10 września br. Miejska Rada Narodowa zawiadomi wszystkich lokatorów o wysokości nowych czynszów.

Informacje ze Złotoryi i Jawora zamieścimy w następnym numerze.

(lemil)

Śladem naszej krytyki

JESZCZE
O „STARYCH WIDOKACH”

Życzliwy w felietonie pt. „Stare widoki” pisał, że w Lubinie można kupić tylko stare widokówki. W związku z tym otrzymaliśmy odpowiedź z Zakładów Wytwarzających Widokówki i Pamiątek PTTK we Wrocławiu następującej treści:

„... wyjaśniamy, że choć jesteśmy producentem widokówek fotograficznych, to jednak nie prowadzimy działalności w zakresie naboru tematów, ani nie zatrudniamy fotografa. Nakłady widokówek wykonujemy na zlecenie, lub z archiwum własnego, kompletnego z tematów zamawianych przez jednostki handlu uspołecznionego. Dla Lubina i okolicy wykonywaliśmy widokówki na

zlecenie Biura Wydawniczo-Propagandowego „Ruch”, z dostarczonych przez to biuro tematów własnych, za których aktualność odpowiedzialny jest zleceniodawca.”

Podpisał dyrektor, J. Stern.

COŚ DLA TURYSTÓW

Pisaliśmy kiedyś, że w Jaworze jest zabytkowy kościół ewangelicki, który warto udostępnić turystom do zwiedzania. MRN odpisała nam, że nasza uwaga jest słuszna i będą czynione odpowiednie starania, by propozycję zrealizować. Niedawno otrzymaliśmy z Jaworskiej MRN jeszcze jedno pismo tej treści:

„W ślad za pismem z dnia 26 lipca 1965 r. Referat Spraw Socjalnych i Kulturalnych Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Jaworze informuje, że wspomniany kościół nie jest w tej chwili udostępniony zwiedzającym, gdyż wymaga niezbędnych prac zabezpieczających. Po wykonaniu wyżej wymienionych prac, kościół zostanie udostępniony zwiedzającym za minimalną opłatą.”

Kier. Referatu Spraw Socjalnych i Kulturalnych, Kazimiera Szulc.

(L.M.)

Z pomocą biednym

Od 1961 r. pracuje w Bolesławcu oddział Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Jego założycielami i aktywistami są m.in. Julia Wójcicka, Stanisław Tylicki, Edward Sobczyński, Helena Kuczyńska, Marian Kasprzak i inni.

Obecnie na terenie powiatu pracuje 28 kół liczących około 3600 członków. Ze składek oraz różnych dotacji powstaje budżet oddziału, który liczy ponad 160 tysięcy złotych rocznie. Największą pomoc udziela miejscowa Powszechna Spółdzielnia Spożywców. Np. w br. PSS dała żywność i odzież wartości blisko 80 tysięcy złotych.

Oddział PKPS opiekuje się 360 osobami. Są to przeważnie starcy i ludzie żyjący w bardzo trudnych warunkach materialnych. Wydaje się im odzież, paczki żywnościowe i inne obiadowe. Ale nie tylko biedni zgłaszają się do PKPS. Zjawiają się tu również wszelkiego kalibru naściągacze, którzy choć żyją w dostatku usiłują wyłudzić co się da. Takich, rzecz jasna, odprawia się „z kwitkiem”.

(lemil)

Lubin

NOWOŚCI W „LUTNIKU”

W klubie „Lutnik” podczas wakacji nie próżnowano. Zespół estradowy dał kilkanaście występów na miejscu i na terenie powiatu. Od września br. wznowi swoją działalność zespół teatralny, który będzie w dalszym ciągu wystawiał sztukę Krystyny Salaburskiej „Krzysztof” oraz rozpocznie próby „Pierwszego dnia wolności” Kruczkowskiego. Również we wrześniu rozpocznie się naukę gry na instrumentach szarpanych. Dotychczas na kurs zapisało się 30 pracowników z Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów Lutniczych, ale lista nie jest zamknięta i nadal przyjmuje się zapisy.

ASFALT NA BOISKU

Piękny prezent otrzyma młodzież Liceum Ogólnokształcącego od Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie. Na boisku do siatkówki buduje się nawierzchnię z miękkiego asfaltu — ostatni krzyk mody sportowej. Boisko zostanie oddane do użytku najpóźniej w październiku br.

ZAKAZ HODOWLI

Na sesji Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie podjęto uchwałę w sprawie zakazu hodowli trzody chlewnej i ograniczenia hodowli drobiu w mieście. Zgodnie z uchwałą zabrania się hodowli trzody w rejonie ulic: Curie-Skłodowskiej, 1 Maja, Kolejowej, Odrodzenia, Spacerowej, Zamkowej, Kilińskiego, Kościuszki i Ścinawskiej. Mieszkańcom tych ulic wolno hodować kury, ale tylko w pomieszczeniach odgrodzonych od ulic i budynków. Uchwała weszła w życie z dniem 1 czerwca br., ale nie jest respektowana. Zostanie więc przeprowadzona kontrola przez członków komisji porządku i bezpieczeństwa. Winni zostaną ukarani grzywną do 500 zł.

DOBRY POMYSŁ

W suterrenach jednego z budynków przy ul. Drzymały w Lubinie urządzono świetlicę dla dzieci. Miejska Rada Narodowa we własnym zakresie wyremontowała pomieszczenie, a Zarząd Powiatowy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci wyposażył ją w sprzęt i wszelkie gry. Dzięki temu dzieci mają godziwe zajęcie.

Złotoryja

PAWILON HANDLOWY NA WSI

Wleś Zamienice koło Chojnowa jeszcze w tym roku otrzyma pawilon handlowy z artykułami spożywczymi. Uruchomi go PZGS. Koszt inwestycji wyniesie około 200 tysięcy złotych.

CHCĄ SIĘ UCZYĆ

Ośrodek Wojcieszów liczy 6 tysięcy mieszkańców. Wielu z nich pracuje w zakładach wapienniczych i chciałoby się uczyć zaoferowanej w technikum ekonomicznym. Chętnych jest ponad 100 osób. Warto, aby Technikum Ekonomiczne w Legnicy lub Jeleniej Górze uruchomiło w Wojcieszowie swoją filię lub punkt konsultacyjny.

JASNO W PODGÓRKACH?

Realizując jeden z postulatów mieszkańców wsi Podgórki w powiecie złotoryjskim, przystąpił się do budowy oświetlenia ulic. Jeszcze do końca b. roku wieś otrzyma ponad 30 lamp ulicznych.

ZŁA DROGA

Pisaliśmy już o fatalnym stanie drogi wiodącej z Pielgrzymki (pow. złotoryjski) do Sędzi-mirowa. Wyboje uniemożliwiają wprost jazdę. Ostatnio dyrekcja PKS w Bolesławcu musiała odwołać autobus kursujący tą trasą. A Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Jaworze

ani myśli o naprawie nawierzchni.

Jawor

WYSTAWA W MUZEUM

Jeszcze do 15 września br. możemy zwiedzać wystawę „Starożytny Egipt”, która czynna jest w Jaworskim muzeum w każdy wtorek, czwartek i niedzielę. Wystawa zawiera sporo ciekawych wykopalisk i planów pochodzących z wrocławskiego Muzeum Archeologicznego.

NOWY OSRODEK ZDROWIA

Punkt felcerski we wsi Karczów Łada dzień będzie przekształcony w wiejski ośrodek zdrowia. Pacjenci korzystają z niego z porad lekarza medycyny, a w późniejszym okresie zaangażuje się lekarza dentyście.

„MODNY PAN”?

W Jaworze już od dawna czynny jest punkt usługowy „Praktyczna Pani” oraz sklep „Modna Pani”. A co jest dla przedstawicieli „dici brzydziej”? Pomyślała o nich Pow-szechna Spółdzielnia Spożywców w Jaworze i pod koniec br. w lokalu z nowego budownictwa w rynku uruchomi sklep pn.: „Modny Pan”. Będzie można nabyć tam ubrania, płaszcze, artykuły galanterijne, kapelusze, wyroby dziewiarskie itp.

MIESZKANIA ZASTĘPCZE

Wkrótce zbuduje się w Jaworze, przy ul. Łukasieńskiego pawilon mieszkalny dla 15 rodzin usuniętych z budynków przeznaczonych do kapitalnego remontu. Pawilon zostanie oddany do użytku w br. Wykonawcą jest miejscowe Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane.

CZY WIECIE, ZE...

... Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jaworze powołało Terenowy Zespół Usług Projektowych? Placówka zajmie się opracowaniem dokumentacji dla nietypowych obiektów budowlanych, z czego na pewno skorzystają rolnicy.

... do końca następnej 5-letki nastąpi w pow. jaworskim znaczna mechanizacja prac polowych. Do 1970 r. liczba ciągników wzrośnie do 400 i dzięki temu na jeden traktor przypadnie tylko 60 ha ziemi uprawnej. Przewidywany jest również zakup nowych siewników, kombajnów, żniwiarów, agregatów omlotowych i innych maszyn. Dalszą mechanizację przewiduje się w Mściwojowie i Roztocu.

Bolesławiec

NOWA POCZTA

Pod koniec października lub na początku listopada br. Bolesławiec otrzyma czwarty urząd pocztowy. Placówka zostanie zlokalizowana w obiekcie z nowego budownictwa przy ul. Asnyka. Czynny tu będzie dział nadawczy listów, paczek i pieczędy oraz dział odbiorczy dla Powiatowej Rady Narodowej i pobliskich instytucji.

Również w tym roku zamierza się uruchomić placówkę pocztową we wsi Tomaszów Bolesławiecki.

DLACZEGO...

... kłosek „Ruchu” znajdujący się w hallu hotelu „Piast” w Bolesławcu jest czynny tylko w godzinach 6—9.30 i 18—21? Panuje tu przez cały dzień duży ruch, bo w hotelu mieszka sporo gości.

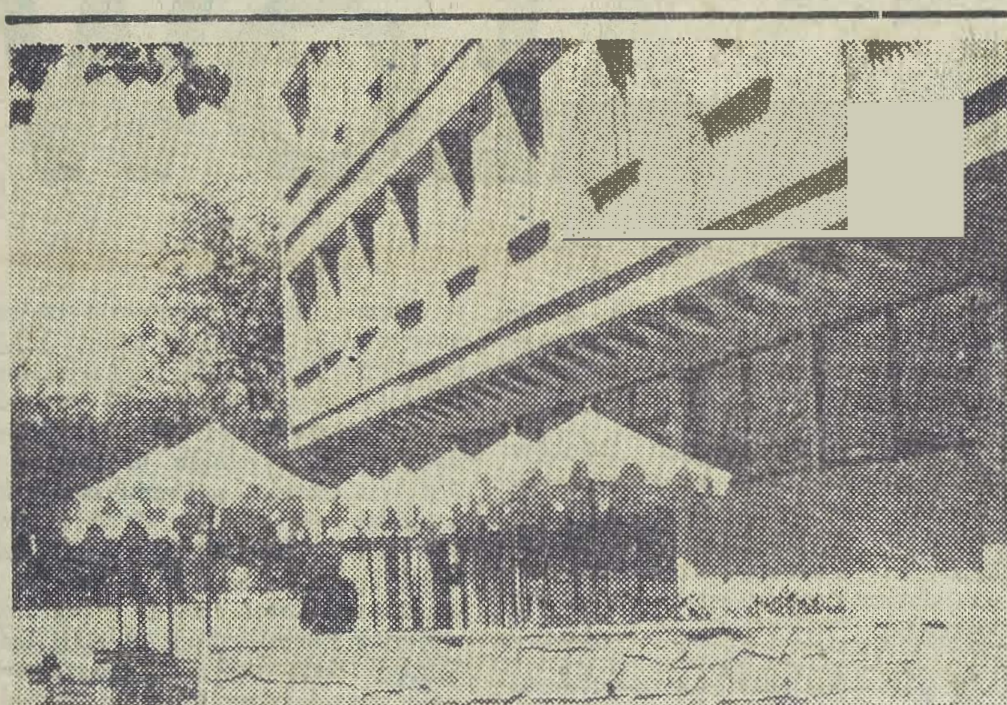
WANDALE

Niedawno obok dworca kolejowego PKP w Bolesławcu ustawiono budkę z automatem telefonicznym. Już po kilku dniach wandalę wystrzępił książkę telefoniczną do tego stopnia, że nie można z niej korzystać. Do automatu często wrzucają blaszki i guziki blokując i uszkadzając aparat. Czy nie można temu zapobiec?

TABLICA

W Bolesławcu ukazały się niedawno duże tablice informacyjne o rozmieszczeniu placówek gastronomicznych. Są one kolorowe, w dwóch językach — polskim i niemieckim.

(L.M.)



Fragment hotelu „Piast” w Bolesławcu.

Z sali sądowej

ZA NAPAD

Na rok więzienia skazał Sąd Powiatowy w Złotoryi 18-letniego Kazimierza Wróbla, który napadł na ucznia Zasadniczej Szkoły Górniczej, Józefa Mionka, i zrabował mu 146 złotych.

UKRADLI TELEWIZOR

Przed Sądem Powiatowym w Złotoryi odpowiadali niedawno 26-letni Leszek Gawron i 28-letnia Barbara Nowotko. Akt oskarżenia zarzucał im kradzież telewizora marki „Orion”, z świetlicy Chojnowskich Zakładów Wyrobów Papierowych. Sąd skazał Gawrona na dwa lata więzienia i 3 tysiące złotych grzywny. Ponadto pozbawiono go na dwa lata praw publicznych. Barbarę Nowotkę sąd skazał na 10 miesięcy więzienia (z zawieszeniem kary na 3 lata) i tysiąc złotych grzywny.

JUŻ SIÓDMY RAZ...

31-letni Władysław Pawlak to stary recydywista. Za różne przestępstwa był on już sześć razy karany. Niedawno zasiadł po raz siódmy przed Sądem Powiatowym w Złotoryi. Za kradzież zegarka skazano go na 8 miesięcy więzienia.

„GWIZDNAŁ” WFM-ke

7 września o godz. 10.30 w Sądzie Powiatowym w Złotoryi odbędzie się rozprawa przeciwko 19-letniemu Stanisławowi Aponowiczowi. Akt oskarżenia zarzuca mu, że we wsi Leszczyna ukradł Michałowi Orłowskiemu motocykl marki WFM.

NIELEGALNA BRON

Wkrótce przed Sądem Powiatowym w Bolesławcu będzie odpowiadał 43-letni Józef Pietruszewski. Przeciwko niemu sąd skazał na 10 miesięcy więzienia (z zawieszeniem kary na 3 lata) i tysiąc złotych grzywny.

Grasowali na wsi

Jan Szelmasz udał się wieczorem na pastwisko by przyprowadzić do obory krowę. Ale krowa nie było.

Co się stało? — pomyślał gospodarz, — przecież ją dobrze przywiązałem. Czyżby się urwała? Poszukiwania do późnej nocy nie dały żadnego rezultatu. Krowy nie znaleziono także na drugi ani na trzeci dzień. Gospodarz upewnił się, że mu ją skradziono. Z rodzinego Niemcowa Szelmasz udał się do najbliższych punktów skupu bydła GS. Wreszcie w Raszówce zobaczył zaginioną krowę. Krowa została przyprowadzona tu przez nieznanego mężczyznę i kobietę. Zawiadomiono natychmiast Komendę Powiatową Milicji Obywatelskiej w Lubinie i rozpoczęto poszukiwania tajemniczej pary złodziei.

Kilka dni później dyrekcja Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Sieroszowicach zawiadomiła milicję, że zaginął ze stajni koń wartości 7 tysięcy złotych. Wywiadowcy MO zaczęli działać. We wsi Chrostnik (na trasie z Lubina do Legnicy) zauważono nieznanego mężczyznę i kobietę, którzy prowadzili konia. Dotarli oni do zagrody Mieczysława Kubatka i zaproponowali mu kupno

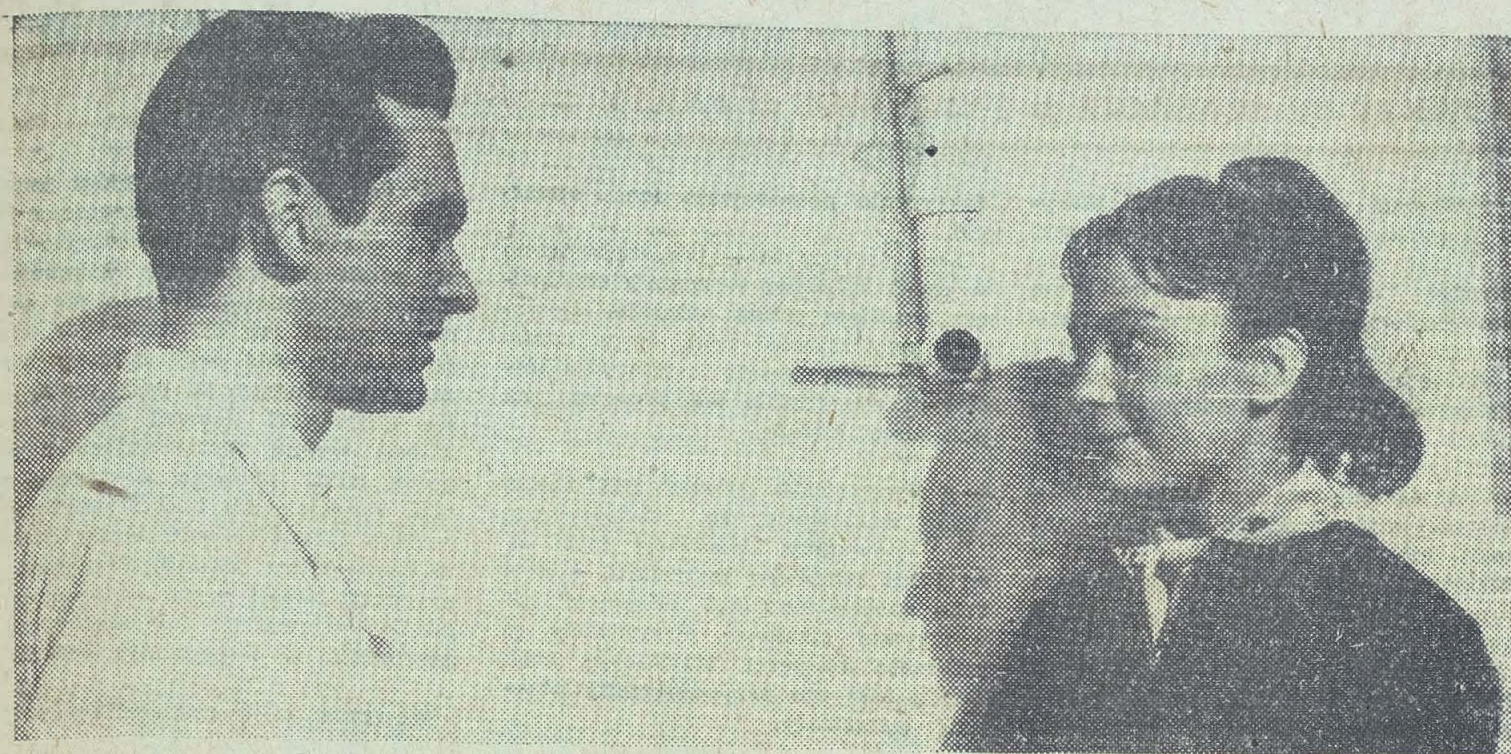
konia za dwa tysiące złotych. Gospodarzowi sprawa wydała się podejrzana. Nagle zjawił się funkcjonariusz MO i aresztował tajemniczą parę. Ustalono, że są to 38-letni Józef Malczyk i jego 41-letnia przyjaciółka Maria Pleskaczewicz. To oni ukradli konia z PGR w Sieroszowicach i krowę Jana Szelmasza. Zwierzęta zostały zwrócone prawowitym właścicielom, a złodzieje powędrowali do aresztu.

Przed Sądem Powiatowym w Lubinie na ławie oskarżonych zasiada Józef Malczyk kilkakrotnie karany za różne przestępstwa.

— Czy przynajmniej się do winy? — pyta sędzia. — Nie — odpowiada Józef Malczyk — krowy nie ukradłem, a konia złapałem na polu i szukałem go u właściciela.

Oczywiście sąd nie dał winy wykrętnym zeznaniom oskarżonego. Podczas śledztwa świadkowie powiedzieli co innego. Rozprawę przerwano do 3 września na celu przesłuchania świadków. Niebawem zapadnie wyrok skazujący, o czym powiadomimy czytelników.

LESZAW MILLER



Kadr z filmu „Karambol”

Na naszych ekranach

„KARAMBOL”

Film „Karambol” – dramat obyczajowy produkcji węgierskiej – z wielu powodów zasługuje na uwagę. Posiada wiele świetnie podparzonych sytuacji – chociażby bezmyślnego zachowania się młodych ludzi w Muzeum, sceny z dąsaniem, czy z rozprawy sądowej. Udało się również znanemu węgierskiemu reżyserowi Feliksowi Marasseyemu ukazać jak nierzadko związane są sprawy zawodowe bohaterów z ich życiem osobistym.

Film nie jest arcydziełem, wiele w nim spraw dyskusyjnych, a nawet widocznych potknięć. Sylwetka Tarpinka wydaje się być jedynie szkieletem postaci i to narysowanej bardzo jednostronnie dla skonstruowania jej pozytywnej sylwetki Ewy. Szereg postaci drugoplanowych np. mąż Ewy – inż. Weber, działacz młodzieżowy – jest sztucznych i papierowych.

Mimo to film zasługuje na uwagę jako obraz sygnalizujący istotny problem naszych czasów, wspólny wszystkim młodym ludziom. Poszukiwanie wartości, sensu życia, miejsca dla siebie w świecie i społeczeństwie. Jakkolwiek pytania takie stawia wielu reżyserów odpowiedź bohatera „Karambolu” na powyższe trudne pytania nie należy do łatwych, ani jednoznacznych.

„ZRÓDŁO TRZECH PRAWD”

Czy można wymyślić jeszcze coś nowego w tradycyjnym miłosnym „trójkącie”? Zdawać by się mogło, że zarówno w literaturze jak i fil-

mie powiedziano już wszystko na ten temat. A jednak „Zródło trzech prawd” zdaje się odkrywać nowe fakty zachowując przy tym konieczną dyskretyjność przy dość niezwykłych i drażliwych sytuacjach. Wynikają

Olimpijczykom potrzebne aparaty tlenowe?

Tego rodzaju żartobliwe pytania zadają sobie specjaliści od medycyny sportowej z myślą o najbliższych Igrzyskach Olimpijskich, jakie w roku 1968 mają odbyć się w Meksico City, na terenach, położonych na wysokości blisko 2,5 kilometra nad poziomem morza, gdzie zawartość tlenu w powietrzu jest już wyraźnie ograniczona.

Medyczny Komitet Do. adczy przy Brytyjskim Zrzeszeniu Olimpijskim zamierza podejść do sprawy w sposób naukowo-eksperymentalny: wysła wkrótce do Meksico City ekipę złożoną z 6 wyczynowców reprezentujących różne dyscypliny sportowe oraz 3 lekarzy. Zabierają oni zestawy aparatów, przystosowanych m.in. do zdalnych pomiarów reakcji fizjologicznych.

Tematem badań przeprowadzonych w Meksico City będą różne grupy zagadnień. Przede wszystkim: przebieg aklimatyzacji organizmu, poprzedzającej uzyskanie przez zawodnika pełnej sprawności fizycznej. Następnie: wpływ uboższego w tlen środowiska na wy-

one stąd, że konflikt rozgrywa się między matką, córką i jej młodym mężem.

Bogata, o dużym uroku osobistym właścicielka antykwariatu Renée Plęga poznaje młodego malarza i ulega jego urokom. Romans przerywa nagły przyjazd córki pani Plęga.

Młodzi podobają się sobie, wkrótce odbywa się ich ślub. Wspólne życie młodej pary w jednym domu z zazdrością i zawiścią w swoich nadziejach teściowa stwarza atmosferę, która doprowadzi do tragicznych następstw.

Rewelacją tego melodramatycznego filmu francuskiego są świetne kreacje aktorskie. W roli matki wystąpiła gwiazda filmu francuskiego Michèle Morgan. Postać jej córki to debiut filmowy Catherine Spaak, wschodzącej wtedy gwiazdki kina francuskiego i włoskiego, dziś bardzo popularnej aktorki, kreującej z dużym powodzeniem postacią współczesnych dziewcząt o dość swobodnej obyczajowości, ale zarazem nie pozbawionych zdrowego rozsądku.

„Mig”

Z PANORAMĄ DO KIN WIEJSKICH

Kino ruchome w Legnicy obsługuje dwa powiaty: legnicki i lubiński. Miesięcznie organizuje 96 seansów w 24 miejscowościach. 4-osobowa obsługa podzielona jest na dwie ekipy, w skład których wchodzi 2 operatorów, kierownik, kierowca. Miesięcznie ogląda filmy kina ruchomego około 5.000 widzów, a wpływy kasowe wynoszą przeciętnie od 15 do 20 tys. zł. Daje się zauważyć rosnące zainteresowanie sztuką filmową na wsi, napływają wciąż żądania o częstsze wyjazdy kina do szeregu miejscowości.

Niestety, nie wszędzie istnieją odpowiednie warunki umożliwiające organizowanie seansów. Zupełnie zaskakująca sytuacja istnieje natomiast w Legnickim Polu, gdzie Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” nie zezwala na urządzanie pokazów filmowych w klubach-kawiarni GS, w której jak dotąd nie ciekawego się nie dzieje.

Od września kino ruchome – pracujące dotąd na aparaturze wąskostanowej i z tego powodu nie posiadające w swoim repertuarze wielu interesujących pozycji – otrzymuje projektor panoramiczny i będzie prezentować raz w miesiącu w każdej miejscowości objętej programem filmy panoramiczne. W repertuarze miesięcznym września znajdują się trzy interesujące pozycje: „Giuseppe w Warszawie”, „Barwy walki” – oba produkcji polskiej i „Przygody Hucka” prod. USA. Gwarantuje to, że nie będzie w przyszłości interesujących filmów, które nie zostałyby udostępnione widzowi wiejskiemu.

„Mig”

(WIT-AR)

„Straciłem 3 miliony”

(Dokończenie ze str. 1)

W śledztwie Nachman Katz zeznał, że w latach 1959–60 Izrael Laster sprzedał mu około 3.000 dolarów i pewną ilość funtów szterlingów, zaś w latach 1960–63 Nachman Katz sprzedał Lasterowi około 2.000 dolarów, za które miał otrzymać należność w złotych polskich. Ale należności tej nie otrzymał. „Laster – zeznał Katz – jest mi winien 96.000 zł, za które miał mi dać tysiąc dolarów w banknotach. Kiedy cena na dolary wzrosła Laster nie oddał mi ani dolarów, ani 96.000 – zł.

JULIAN RAT właściciel prywatnego sklepu galanterijnego we Wrocławiu zeznał m. in.: „Izrael Laster prosił mnie, żebym go zatrudnił w moim sklepie w charakterze ekspedienta. Przyjąłem go wówczas do pracy placąc 2.000 – zł miesięcznie. Dopiero później domyśliłem się, że Laster chciał mieć tylko jakieś zaświadczenie z pracy, gdyż trudnił się nielegalnym handlem obcymi walutami. Sam niejednokrotnie kupowałem od niego dolary w partiach po 200–300 dol. USA w banknotach placąc po 80–90 zł za jeden dolar. W dolary zapoatrywałem się tylko u Izraela Lastera, gdyż wiedziałem, że może on mi dostarczyć każdą ilość obcej waluty”.

Zeznał Jan Pąziur – waluciarz z pl. Różyckiego w Warszawie.

– Czy świadek zna oskarżonych? – pyta Sąd.

– Tak. Znam Majera Lastera i Izraela Lastera. Majera poznałem na placu Różyckiego. Przy-

chodził do mnie kupować dolary. W latach 1958–61 sprzedawałem Majerowi Lasterowi ok. 3.350 dolarów w banknotach i około 80 „kółek” – złotych monet 20-dolarowych. Transakcje załatwialiśmy u mnie w domu lub u mojej siostry Janiny Chmieleckiej. Pamiętam, że niejaki Olek kupił raz od Majera 20 „kółek”.

– Kiedy świadek poznał Izraela Lastera?

– Jesienią 1958 roku. Zapoznałem się z nim jego brat Majer Laster.

– Czy Izrael Laster kupował coś od świadka?

Tak. Kupował, ale tylko banknoty 100-dolarowe, placąc po 102–103 zł za jeden dolar.

Stanisław Michalecki skazany ostatnim wyrokiem na karę 4,5 lat więzienia za handel dewizami, to jeden z najbliższych współpracowników Majera i Izraela Lastera.

– W jakich okolicznościach poznał świadek Lastera?

– Byłem poszukiwany przez milicję, gdyż przywłaszczylem sobie cudze mienie. Ukrywałem się w Zakopanem. Tam, w lokalu spotkałem „Saszkę” – Izraela Lastera i on zapoznał mnie z moją obecną żoną. Żona kupowała dla „Saszkę” dolary i złote monety w Zakopanem.

– Czy świadek przypomina sobie jakieś transakcje zawarte przez Izraela Lastera?

– Tak. Wiosną 1963 r. pewien góral z Chocholowa sprzedał „Saszkę” 2.000 dolarów w banknotach za 160.000 złotych. Później moja żona wiozła dla „Saszkę” jednorazowo 4.000 dolarów. Pamiętam również, że Izrael Laster przywiózł do nas 8 sztuk złota tzw. „fajny” wagi 2 kg, 10 złotych zegarków marki „Schaffhausen” i 20 złotych zegarków „Doxa”. Moja żona pośredniczyła w sprzedaży złota i zegarków.

Pewnego razu „Saszka” przywiózł do Zakopanego 20.000 rubli, które sprzedał kierownikowi baru „Cocall” i Sałabajowi. Innym razem „Saszka” przywiózł jednemu taksówkarzowi większą ilość „kółek” – 20-dolarowych złotych monet pakowanych w rulony po 20 sztuk w każdym. „Kółka” były opakowane w czarny papier i zaklejone plastrami.

– Czy świadek był obecny przy transakcjach dewizowych zawieranych przez Majera Lastera?

– Tak. Gdy byłem u Majera w Legnicy w jego sklepie galanterijnym, to kupił on w mojej obecności 2 kg platyny w krążkach od jakiegoś osobnika ze Szprotawy. Kupił też przy mnie w tymże sklepie 1300 dolarów w banknotach od jakiejś kobiety z Bolesławca. Pewnego razu Majer Laster przywiózł do sklepu od niejakego Bolka 40 złotych zegarków.

– Czy oskarżony Izrael Laster wiedział, że świadek jest poszukiwany przez MO i że się ukrywa?

– Tak, wiedział. Mówił mi że bym się nie martwił, bo on ma znajomości tam, gdzie trzeba.

STANISŁAW Hulewicz, sprząciółka Izraela Lastera, zeznała przed Sądem, że tylko raz widziała u oskarżonego Izraela 25 złotych monet 20-dolarowych i większą ilość dolarów w banknotach, które Izrael Laster dał jej do przechowania w gospodarstwie jej ojca w Jurkowie. Dopiero ujawnione przez sąd zeznania Stanisławy Hulewicz złożone w czasie śledztwa uwiłocznily jej kłamstwo. Hulewiczowa przyznała, że pośredniczyła i uczestniczyła w wielu transakcjach dewizowych zawieranych przez Izraela Lastera we Wrocławiu i w Warszawie. Przyjmowała ona paczki z obcą walutą i złotymi polskimi, jeździła z Lasterem do Smolińskiego, z którym go zapoznała, wiedziała o wszystkich spekulacjach obcą walutą, brała w nich udział i czerpała z tego zyski. Wiedziała o tym również jej mąż Jan Hulewicz, który nie tylko godził się na istniejącą sytuację – jakby to rzec – li-rzeczyna ale sam również brał udział w kilku transakcjach i przewoził dla Izraela Lastera dolary w złocie i w banknotach. Robił to oczywiście za odpowiednim wynagrodzeniem.

JÓZEF TARABULA rolnik ze wsi Jurków, brat Stanisławy Hulewicz potwierdza fakt ukrycia w ich gospodarstwie obcych wartości dewizowych, stanowiących własność Izraela Lastera.

– Siostra mi powiedziała – zeznał – żebym schował dolary. Były to dolary złote i papierowe. Ile było nie wiem, bo nie liczyłem. Wiozłem je do siołki i za-

kopałem przyciskając cegłą. Po jakimś czasie Izrael Laster przyjechał po dolary. Kiedy wydobylem słoik zobaczyłem, że jest on pęknięty i dolary są mokre. Izrael Laster suszył je i prasował żelazkiem. Dolary papierowe zabrał ze sobą, a złote monety zostawił. W czasie rewizji znaleziono u nas złote monety 20-dolarowe.

Doprowadzony z więzienia **Leonard Smoliński** (skazany na 9 lat więzienia za handel dewizami) przyznał, że utrzymywał stałe kontakty handlowe z Majerem i Izraeliem Lastera.

– Przypominam sobie – powiedział – że Majer kupił ode mnie 30 sztuk złotych monet dolarowych i że przyjąłem od niego zapłatę w rublach.

Oczywiście Smoliński nie dodał, że takich transakcji przeprowadził kilkanaście i że odwiedzał Lastera we Wrocławiu i w Legnicy. O tych faktach mówili i świadkowie i sami oskarżeni w czasie śledztwa.

Podobne wykrętnie zeznania złożył przed sądem **Antoni Chrusciel**, znany paser wrocławski skazany na 15 lat więzienia. Wanda Głogowska natomiast przyznała się do znajomości z Izraeliem Lastera.

Maria Wolska 61-letnia pielęgniarka z Krakowa przyznała się, że sprzedała Lasteroowi około 5.000 dolarów. W czasie rewizji znaleziono w jej mieszkaniu 360 dolarów w banknotach i ponad 30 złotych monet dolarowych i rublowych.

Bronisław Geselle i **Józef Ostrowski**, zegarmistrzowie wrocławscy zeznali, że kupowali i pośredniczyli w transakcjach dewizowych zawieranych przez Michała Olszewskiego.

CIEKAWA POSTACIA w tym procesie był znany złodziejasek i włamywacz **Paweł Albrecht**.

Kiedy okradłem sklep i miałem do sprzedania radio, czekając i zyletki, mój kolega Janek powiedział mi, że zna dobrego pasera. Nazywa się on Majer Laster i ma sklep galanterijny na ul. Rosenbergów. Udałem się tam z Jankiem i Laster kupił ode mnie wszystko, co miałem.

Krysztyna Smolińska – żona Leonarda Smolińskiego zeznała, że Izrael Laster miał bezpośredni kontakt z dostawcą zegarków przemysłowych z zagranicy.

– Czy oskarżony Izrael Laster przywiózł do mieszkania świadka zegarki pochodzące z przemysłu?

– Tak. W dużych ilościach. W partiach około 40–50 sztuk.

– Czy przywoził coś jeszcze?

– Tak. Przypominam sobie, że pewnego razu przywiózł dwa rulony złotych monet 20-dolarowych, łącznie około 100 sztuk, które sprzedał mężowi. Mówił wówczas, że ma poważne kłopoty. „Straciłem 3 walizki z zegarkami i rublami wartości 3 mln złotych”.

Ostatnią relację z przebiegu procesu waluciarzy zamieścimy, gdy w sprawie tej zapadnie prawomocny wyrok.

Zdzisław Grontkowski

Na przyszłoroczne upały Nowe lodówki z „Zakrzowa”

Produkcję kilku nowych typów lodówek przygotowują Zakłady Metalowe „Zakrzów”. Ta wrocławska fabryka zdobyła już sobie dobrą renomę na rynku swymi lodówkami absorpcyjnymi – „Jaloo” i „Yeti”, które zostały wyróżnione znakami jakości pierwszej klasy.

Niebawem „Zakrzów” uruchomi produkcję lodówek sprężarkowej typu „Foka II”, która stanowić będzie zmodyfikowaną odmianę 100-litrowej „Foki” produkowanej tam obecnie. Drugie pokolenie „Foki” ma pojemność nieco większą (120 l.), przy tych samych wymiarach zewnętrznych, bardziej funkcjonalne rozwiązanie wnętrza i lepszy zamek.

Lodówka sprężarkowa będzie również „Ren”, którego produkcja ruszy w przyszłym roku. Zostanie ona wyposażona w agregat sprężarkowy nowego typu, posiadającą będzie komorę o pojemności 160 litrów, w tym 20-litrowy zamrażalnik. Zważywszy, iż od przyszłego roku produkcja agregatów sprężarkowych zostanie przeniesiona z Poznania do Zakrzowa – można oczekiwać, że również ten typ lodówki podtrzymywany będzie dobrą opinią fabryki. W nieco dalszej przyszłości – w latach 1967–68 – „Zakrzów” planuje uruchomienie niewielkich lodówek turystycznych o pojemności od 20 do 40 litrów. Będą one zasilane akumulatorem samochodowym.

(WIT-AR)

WIADOMOŚCI 5

Nr 36 (440)

MLEKO BUTELKOWANE

JEST PASTERYZOWANE
HERMETYCZNIE ZAMKNIĘTE
WOLNE OD ZANIECZYSZCZEŃ
DO MIESZKANIA
W GODZINACH RANNYCH
DOSTARCZAJĄ SKLEPY

MHD ART. SPOŻYWCZYMI
W LEGNICY:

SKLEP NR 26 RYNEK 1/8
SKLEP NR 32 UL. SWIERCZEW-
SKIEGO NR 71
SKLEP NR 33 UL. SAPERSKA 6/13
SKLEP NR 32 UL. JAWORZYŃSKA
NR 14

ZAMAWIAJ CIE
MLEKO BUTELKOWANE
Z DOSTAWĄ DO DOMÓW

372k



UWAGA CZYTELNICZY PRASY RADZIECKIEJ
WSZYSTKIE PLACÓWKI P.U.P.K. „RUCH” ORAZ
WYMIENIONE PUNKTY SPRZEDAŻY „RUCH”
PRZYSTĄPIŁY DO PRZYJMOWANIA ZGŁOSZEŃ
NA PRENUMERATĘ PRASY RADZIECKIEJ NA ROK 1966
ZAMÓWIENIA I PRZEDPŁATY PRZYJMUJĄ JAK
RÓWNIEŻ UDZIELAJĄ WSZELKICH INFORMACJI:
ODDZIAŁ REJONOWY „RUCH” W LEGNICY, UL. PIASTOWA 72,
TEL. 4567

PUNKT SPRZEDAŻY „RUCH” W LEGNICY PL. WILSONA
PUNKT SPRZEDAŻY „RUCH” W LEGNICY UL. TRAUGUTTA
PUNKT SPRZEDAŻY „RUCH” W LEGNICY UL. ZŁOTORYJ-
SKA 37, TEL. 4329
ODDZIAŁ „RUCH” W BOLESŁAWCU UL. CHOPINA 13, TEL. 2156
DELEGATURA „RUCH” W JAWORZE UL. RAPACKIEGO 35
TEL. 938
DELEGATURA „RUCH” W LUBINIE UL. SPÁĆEROWA 10
TEL. 2341
DELEGATURA „RUCH” W ZŁOTORYI PL. WOLNOŚCI 35
TEL. 156

Penadto prenumeratę prasy radzieckiej przyjmują wszystkie placówki pocztowe

Szczegółowe cenniki prasy radzieckiej znajdują się do
wglądu w Oddziałach i Delegaturach oraz w punktach
sprzedaży P.U.P.K. „RUCH”

TERMIN PRZYJMOWANIA ZAMÓWIEŃ NA
PRENUMERATĘ PRASY RADZIECKIEJ UPŁYWA
Z DNIEM 10 LISTOPADA 1965 R.

NIE ZWLEKAJCIE WIĘC Z ZAMÓWIENIEM!
373k

Nowe ostrzeżenie dla palaczy

Od papierosów gęstnieje krew

Palacze mają pełne prawo stwierdzić, że świat medyczny o/cacza ich szczególną opieką. Po groźnych raportach o związku między paleniem papierosów i występowaniem raka płuc, po których zużycie tytoniu spadło okresowo, aby znów wrócić do normy, tym razem oskarżono papierosy o przyspieszanie rozwoju chorób układu krążenia krwi.

Zjawisko predyspozycji palaczy do chorób serca, notowane jest od pewnego czasu w skrupulatnych statystykach medycznych, obecnie jednak badania przeprowadzone w klinice w Belfasie rzuciły nieco światła na mechanizm tego procesu. Otóż palenie papierosów powoduje zgęstnienie krwi i zwiększa prawdopodobieństwo tworzenia się skrzepów, które w naczyniach serca mogą spowodować zawał, a w mózgu – paraliż.

W raporcie opublikowanym w czasopiśmie „Lancet”, trzej lekarze donoszą, o wynikach doświadczeń przeprowadzonych na ochotnikach, którym pobierano krew w odstępach 20-minutowych. Między jedną i drugą próbą trzeba było wypalić po dwa papierosy, co – jak stwierdzili pomiary – zwiększało gęstość krwi średnio o 8,5 proc.

Odkrycie jest dopiero początkiem badań w tej dziedzinie, gdyż raport nie zawiera żadnych sugestii, w jaki sposób palenie papierosów powoduje ten efekt. Inne badania, przeprowadzone wcześniej w Kanadzie, stwierdziły także związek między wzrastającą gęstością krwi a siedzącym trybem życia.

(WIT-AR)

Kabewiak liderem • Inne spotkania piłkarskie • Oto aktualna tabela

WRESZCIE zwolennicy Górnika Lubin są zadowoleni. I to zarówno z powodu zwycięstwa, jak i z powodu przegranej. W tym tygodniu zespół z Górnika zdobył dwa punkty, a w poprzednim tygodniu przegrał. W tym tygodniu zdobył dwa punkty, a w poprzednim tygodniu przegrał. W tym tygodniu zdobył dwa punkty, a w poprzednim tygodniu przegrał.

Górnik złapał formę!

Jest zwycięstwo, zasłużone i napawające otuchą na przyszłość. Początek spotkania nie zapowiadał triumfu lubinian. Już bowiem w pierwszej minucie gry piłkarze Łużyce zdobyli bramkę po przykrym „kiksie” obrońcy Górnika. Wyrównując bramkę zdobył Kieć, zaś w



Korek pod bramką przeciwnika

drugiej części meczu Zychowicz umiejętnie przerzucił piłkę nad wybiegającym bramkarzem przeciwników. W zespole zwycięzców trudno właściwie kogokolwiek wyróżnić. Wszyscy piłkarze grali ambitnie i, co najważniejsze, kolektywnie. Słowem, trudno było uwierzyć, iż jest to ta sama drużyna, która w dwóch poprzednich spotkaniach doprowadzała swą grą do rozpaczy kibiców. Wydaje się, że nastąpiła wyraźna konsolidacja zespołu. Zmieniło się kierownictwo drużyny. Obecnie funkcję tę pełni Wiesław Olejniczak. Również w stosunku do nowego trenera Stefana Cybulskiego niektórzy działacze

i prowadzi szkołę piłkarską. Obecnie objął treninigi A-klasowego zespołu Górnika. W zwycięskim spotkaniu z Łużycami Luban piłkarze Górnika grali w następującym składzie: Utracik, Górnik, Pawlak, Mańka, Stężowski, Haluszczak, Kukuła, Mazurkiewicz, Zychowicz, Kieć (Cieśla). Jeśli w poprzednich numerach dość ostro wytykalismy błędy popełniane przez piłkarzy w czasie gry oraz pewne pociągnięcia kierownictwa i trenera, to tylko dlatego, że zdawaliśmy sobie sprawę, iż zespół stał na wysokości doświadczenia i że powinniśmy wytworzyć się atmosfera

jemnego zaufania. Ostatni mecz wykaże, czy Górnik jest w stanie osiągnąć pełnego porozumienia. „Po lili” działacze trener-zespół musi dać pozytywne wyniki.

Z ZAINTERESOWANIEM oczekiwane derby Legnicy – Kabewiak – Piast – zakończyły się pogromem drużyny kolejarzy. Wojskowi zaaplikowali jedenastce Piasta pięć bramek nie tracąc przy tym ani jednej.

Ambitnie walczący w ubiegłym sezonie zespół Piasta przeżywa wyraźny kryzys. Po trzech spotkaniach znajduje się na ostatnim miejscu w tabeli rozgrywek. Piłkarze nie zdobyli nie tylko punktu, ale nie strzelili nawet swym przeciwnikom jednej bramki. Być może jest to kryzys przejściowy i już w następnych spotkaniach zespół zademonstruje lepszą grę, a zwłaszcza napastnicy wykażą więcej inicjatywy.

CHOJNOWIANKA pokonała na własnym boisku WŁÓKNIARZA MIRS 2:1. Do przerwy wynik brzmiał 0:0. Chojnowianie po tym spotkaniu znajdują się na drugim miejscu w tabeli rozgrywek mając jednakową ilość punktów z Kabewiakami. Liderem jest jednakże zespół wojskowy, który nie utracił dotychczas ani jednej bramki.

Hutnicy i górnicy dzielą się punktami

Piłkarze legnickiego Hutnika, którzy awansowali do klasy B podejmowali w pierwszym meczu mistrzowskim zespół Górnika Złotoryjskiego. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym, co uznać należy za sukces hutników. Wprawdzie gdyby gospodarze wykorzystali wszystkie dogodnie okazje mogliby wygrać – nie zapominajmy jednak, że Górnik to aktualnie najsilniejsza drużyna klasy B.

Przy okazji tego spotkania warto zacytować fragment listu jednego z kibiców Hutnika dotyczący boiska sportowego przy ul. Jagiellońskiej. „...to nie można uważać za boisko sportowe, tam gdzie mają biegać i skakać piłkarze, to raczej śmietnisko, kupa cegieł, papierów i innych rupieci, które trzeba przed rozpoczęciem treningu lub zawodów sprzątać... a zarząd klubu tym stanem rzeczy widocznie się nie przejmuje i nie zabiega dewastacji tego obiektu. Może gazeta wasza wpłynie, aby zarząd klubu i dyrekcja Hutu Miedzi wreszcie zrobiła jakiś porządek, przecież piłkarze tego klubu awansowali do wyższej klasy. Przecież Hutnik coraz to więcej będzie posiadał zwolenników i gdzie ich przyjdzie usadzić, na śmietnisku? Chyba, że każdy kibic przyniesie ze sobą krzesło i myślnik na trzech nożkach. Ja i moi koledzy nie wyobrażamy sobie, żeby tak duży i poważny zakład nie doprowadził tego obiektu do porządku. Zwalazając, że stadion jest ogrodzony i dużo już pracy nie potrzeba w jego urządzeniu wkładać”.

Wydaje nam się, że fragment listu „Kibica” nie wymaga komentarzy.

Piłkarze ORŁA WOJCIESZÓW gościli w Jeleniej Górze, gdzie spotkali się z Karkonoszami Ib. Jak to było do przewidzenia, piłkarze Orła przegrali z rezerwą trzećioligowców 4:1.

AKTUALNA TABELA po trzech spotkaniach wygląda następująco:

Kabewiak Legnica	3	5	8:0
Chojnowianka	3	5	7:3
Łużyce Luban	3	4	10:2
Karkonosze Ib Jel. Góra	3	4	0:5
Turów Ib Bogatynia	3	4	6:2
Górnik Lubin	3	4	5:3
Thorez Ib	3	4	4:3
Victoria Świebodzice	2	3	6:5
Włóknarz Mirk	2	2	5:6
Orzeł Wojcieszów	2	2	4:6
Górnik Węgliniec	2	2	1:5
Włóknarz Leśna	3	1	4:7
Chojnik Cieplice	3	0	3:11
Piast Legnica	3	0	0:12

W niedzielę piłkarze rozegrają kolejne spotkania mistrzowskie. Przewodnik grupy Kabewiak przyjmie u siebie Karkonosze Ib. Górnik Lubin gościć będzie Victorię Świebodzice. Pozostałe dwie drużyny mają spotkania wyjazdowe. Chojnowianka do Włóknarza Leśna, Orzeł Wojcieszów do Łużyce Luban.

B.F.

Pożyteczna impreza „Milany” Spartakiada lekkoatletyczna

Przez dwa dni – w sobotę i niedzielę 167 pracowników Zakładów Przemysłu Dzierżawskiego „Milana” uczestniczyło w spartakiadzie lekkoatletycznej zorganizowanej z inicjatywy dyrekcji, Rady Zakładowej, i organizacji ZMS.

A oto wyniki. Kobiety: 100 m – B. Szpak – 15,1 sek., T. Gertowicz – 15,2 sek., A. Prokopuk – 15,3 sek. 400 m – B. Szpak – 1,19 min., T. Gertowicz – 1,23 min., E. Krajewska – 1,28 min. Pchnięcie kulą. T. Michalska – 7,26 m, K. Gibur – 7,05 m, Prokopuk – 6,98 m, Rzut dyskiem – T. Michalska – 17,60 m.

W rzucie oszczepem zwyciężyła T. Michalska wynikiem 19,87 m.

W skoku w dal – K. Gibur – 3,90 m, w skoku wwyż również K. Gibur – 1,20 m.

W trójbój lekkoatletycznym najlepsze wyniki uzyskały: A. Prokopuk – 241 pkt., M. Karbowska – 225 pkt., E. Krajewska – 214 pkt.

Mężczyźni: 100 m – J. Kubicki – 12,2 sek., M. Orszewski – 12,8 sek., P. Karbowski – 13 sek. 400 m – J. Kozicki – 64 sek., R. Bielak – 65 sek., P. Karbowski – 66 sek.

W skoku w dal zwyciężył E. Pasternak – 5,47 m, C. Millan – 5,32 m, M. Orszewski – 5,21 m.

Rzut oszczepem – P. Karbowski – 37,63 m, A. Skaluba – 37,00 m, E. Pasternak – 36,20 m.

Pchnięcie kulą zakończyło się zwycięstwem A. Skaluby – 12,74 m.

Bieg na 800 m wygrał R. Bielak – 2,29 min., a w skoku wwyż dwa zawodnicy przeszli wysokość 150 cm. Zwyciężył Skaluba przed Kozickim.

Oczywiście wyniki na pewno nie są rewelacyjne, ale przecież – idzie tu o sens imprezy. Najważniejszy tu jest zapał i wola walki startujących oraz sprawne wypełnianie swych obowiązków przez organizatorów.

Warto podkreślić, że ta masowa impreza spełnia zadanie, a jej organizatorzy wzbogacili swoje doświadczenia. Otwarcia imprezy oraz rozdania zawodnikom dyplomów i nagród dokonał dyrektor inż. Sz. Fogelman i sekretarz rady zakładowej Helena Makuch. Wszyscy zawodnicy, którzy

zajęli trzy pierwsze miejsca otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody pieniężne. Najlepsi sportowcy Telesa Michalska i Adam Skaluba otrzymali nagrody dyrekcji zakładu, zaś Kazimiera Gibur i Jan Kozicki – za II miejsca – nagrody rady zakładowej.



P. Karbowski – pchnięcie kulą.

Fot. R. Iwanocki

Jak będzie na rumuńskich szosach?

Najlepszy kolarz Zagłębia Grzegorz Szumlański brał udział – wraz z członkami kolarzy polskich – w 4 etapowym wyścigu po ziemi opolskiej o puchar „Trybuny Opolskiej”.

Szumlański rozpoczął wyścig obiecując. Wygrał pierwszy etap i zdawało się, że zostanie triumfem imprezy. Niestety, mimo świetnej formy, w ogólnej klasyfikacji musiał się zadowolić zajęciem czwartego miejsca. Triumfował jak wiadomo Stanisław Gazda. Losy wyścigu rozstrzygnęły się właściwie na drugim etapie. Kilku zawodników, wśród których znajdował się G. Szumlański, uzyskało nad pozostałymi kolarzami 3-minutową przewagę. Jednak szlaban kolejowy pokrzyżował plany uciekinierów i zasheda grupa ze Stanisławem Gazdą na czele wchłonęła śmiałków.

Grzegorz Szumlański zajął II miejsce w klasyfikacji na najaktywniejszego kolarza wyścigu. Zawodnik nasz znajduje się w dobrej formie. Cieszymy się, bowiem już 15 września wraz z Pałką i trzecim wyznaczonym przez PZKol zawodnikiem weźmie udział w 8 etapowym wyścigu dookoła Rumunii.

b.

Ogłoszenia drobne

LOKALE

2 POKOJE z kuchnią na pitrze, 500 zł. Środki. Szczegółowe informacje w Legnicy, kwaterunkowe. Capala, Szczecin, ul. Bohaterów Warszawy 18. 3252p

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę na nazwisko Halina Golań wydaną przez LZPD „Milana” w Legnicy. 3520p

ZGUBIONO przepustkę na nazwisko Halina Kukawska wydaną przez LZPD „Milana” w Legnicy. 3521p

ZGUBIONO świadectwo ukończenia Szkoły Podstawowej na nazwisko Jadwiga Pacewicz wydaną przez SP i LO nr 2 im. St. Wyspiańskiego. 3550p

ZOSTAŁA zgubiona legitymacja pracownicza nr 116 na nazwisko Janina Czarna. 3570p

WIADOMOŚCI

Nr 36 (440)

Zezem na bramkę

• Szkołka dla kibiców? • Kibic jako typ

OD DWOCH LAT już trwa w kraju akcja organizowania szkółek w poszczególnych dziedzinach sportu. Mamy więc szkółki długodystansowców, sprinterów i miotaczy – prowadzone przez byłych rekordzistów i reprezentantów kraju (Krzyszkwia, Swiatowski, Słado). Akcja ta na pewno spełnia swoje zadanie. Już w czasie meczu Stany Zjednoczone – Polska obserwowaliśmy wiele konkurencji rozgrywanych poza programem w obszarze krajowej. Startowali tu właśnie obiektywne zawodnicy zrzeszeni w szkółkach.

W Zagłębiu również ta akcja znalazła należyte zrozumienie. W Legnicy istnieją szkółki: kolarska, pięściarska, szermierzka i piłki nożnej i statków.

Szkółka wprowadza w arkana trudnej dyscypliny sportowej wszystkich chętnych. Zasada jak najbardziej słuszna. Najcenniejsze jest jednak to, że w dobrze pracującej szkółce stawia się znak równości między wynikami sportowymi a pracą wychowawczą. Często zastanawiam się, czy nie warto by zorganizować szkółki dla kibiców, zwłaszcza kibiców. Szkółki dobrych obywateli, jako że na boiskach i w salach też powinna obowiązywać kultura sportowa. Na podstawie dość długich obserwacji kibiców Legnicy, Bolesławowa i Jawora a ostatnio Lubina, dochodzę do smutnych wniosków. Nie potrafimy wcale kibikować, nie umiemy mądrze dopingować swojej drużyny. Spiewanie „sto lat”, gdy zespół wygrywa oraz obrzucanie wiazkami ordynarnych przewisk, gdy ponosi porażkę, nie ma nic wspólnego z właściwym pojęciem dopingiem.

ISTNIEJE KILKA TYPOW KIBICA. Najniebezpieczniejszy, to kibic – ignorant. Kilku takich potrafi zepsuć atmosferę widowiska sportowego. Typów najczęściej sam nie ma i nie ma nie wspólnego z czynnym uprawianiem sportu. Rano robi kilka nieokreślonych ruchów przed lustrem i podczas śniadania umawia domowników, że on taki talent bokserki i nikt się na nim nie poznał. Co mu tam trener, kierownik drużyny, czy plan taktyczny zespołu. On z trybuny dyktuje piłkarzom a wszystkie akcje na boisku, które nie przebiegają po jego myśli kwituje własnym komentarzem.

Wytwarzanie odpowiedzialnej atmosfery podczas zawodów sportowych to bardzo istotna sprawa. Mądry doping to co najmniej 30 proc. zwycięstwa. Jeśli piłkarz wie, że nie jest osamotniony w walce nawet z lepszym od siebie przeciwnikiem, że wraz z nim, trenerem i kierownictwem drużyny, inni również przeżywają spotkanie – na pewno stara się lepiej grać.

Odpowiedni, rozsądny doping szczególnie ważny jest podczas meczów wyjazdowych. Zazwyczaj nieliczna grupa kibiców udająca się ze swą drużyną do innej miejscowości, zachowuje się cicho. Nie wie tu o przekrzywieniu kibiców zespołu gospodarzy, że o jakiejś ciepłej słowu rzucane od czasu do czasu pod adresem własnych piłkarzy.

Na pewno warto się zastanowić, czy nie byłoby wskazane zorganizowanie w większych miastach Zagłębia klubów czy kolekcji kibiców sportowych. Od czasu do czasu mogliby uczestniczyć w zebrań i wysoko kwalifikowany sędzia wyjaśniający na bieżąco wiele wątpliwych spraw. Zresztą taki klub kibiców sportowego na pewno w krótkim czasie wypracowałby sobie atrakcyjną i ciekawą formę działalności. Czy nie warto czasami pomyśleć o tym, aby przy klubach i domach kultury skupiać kibiców sportowych?

B. F.

Na stadionach i salach Zagłębia

KRYSTYNA PARYŁAK
DRUGA

Dwudniowy turniej klasyfikacyjny najlepszych tenisistów stołowych Dolnego Śląska rozgrywany w Legnicy w sali przy ul. Orzeszkowej nie przyniósł zawodnikom legnickim sukcesów.

Nieźle spisała się jedynie KRYSTYNA PARYŁAK, która zdobyła drugie miejsce. Najlepszą pingpongistkę Zagłębia wyprzedziła tylko doskonała zawodniczka wrocławska Chądzińska.

LZS POLKOWICE ZWYCIĘŻA

W pierwszym spotkaniu mistrzowskim klasy B drużyna LZS Polkowice spotkała się z rezerwą trzećioligowego Dzierżawia Legnica. Piłkarze miejscowi zagrali bardzo ambitnie i odnieśli zasłużone zwycięstwo w stosunku 7:2. Łupem bramkowym podzielił się: ZYCH – 2, ŻANKOWSKI – 1, KINDRA – 1, SŁOWIN – 1, PLEC – 1; jedna bramka padła z samobójczego strzału.

WOJEWÓDZKA
SPARTAKIADA LOK

19 bm. na stadionie przy ul. Bielańskiej odbędzie się wojewódzka spartakiada LOK. Początek o godz. 10.00. Wśród wielu konkurencji, szczególnie ciekawie zapowiadają się pojedynki strzeleckie, zawody motorowe, praca na radiostacji, wielobój oddziałów samobrony.

ŚWIATECZNY WYPOCZYNEK
NA DOLNYM ŚLĄSKU

Mieszkańcy miast i powiatów Lubina, Jawora i Legnicy ko-

ZOBACZYMY W DNIU
SPOŻYWCWA

Pojutrze na stadionie w parku miejskim będziemy świadkami ciekawych imprez sportowych z okazji „Dnia Pracownika Przemysłu Spożywczego”. Od godz. 10.00 do 16.30 członkowie ognisk KKF z województwa wrocławskiego, opolskiego, zielonogórskiego i katowickiego, klubów: WRKS „Sparta”, MZKS „Sparta”, KS Cukrownik Stary Jawor i Pszenno oraz członkowie szkółki kolarskiej z Wrocławia i Legnicy – walczyć będą o miano najlepszych w różnych dyscyplinach sportowych.

Zawody poprzedzi przemarsz kolumny sportowej sprzed kina „Ognisko” na stadion.

MITYNG W LUBINIE

Lekkoatleci trzech powiatów – mamy tu na myśli ekipy LZS – wyznaczali sobie spotkanie w niedzielę na stadionie miejskim w Lubinie. Impreza rozpoczęła się o godz. 11.00. Z trzech startujących ekip – Legnicy, Lubina i Złotoryi – największe szanse na zwycięstwo drużynom posiadają lekkoatleci Złotoryi.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62.

REDAKTORZ GŁÓWNY: Roman Karpinski (redaktor naczelny). Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji). RADA REDAKCYJNA: Józef Nowak (przewodniczący), Jacek Pressler, Franciszek Szymkowiak (z Legnicy), Tadeusz Kozyna, Paweł Sliwko, Henryk Wawrzynowicz (z Bolesławowa), Zbigniew Kozłowski (z Lubina), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Marian Liswan (z Złotoryi).

ADRES REDAKCYJNY: LEGNICA Rynek 50/52 Telefon: red. naczelny i sekretariat – 41-46, sekretarz redakcji – 41-47. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia we wtorki od godz. 14 do 17 i w czwartki od godz. 15 do 17.

ADRES REDAKCYJNY WE WROCŁAWIU: Wrocław, Podwale 62, telefon 340-31, wewn. 353, 354, 355 (po godzinie 16: 340-36).

BIURO OGŁOSZEŃ: Wrocław Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela p. Ruch. i Poczta.

Rękopisy nie zamówionych redakcją nie zwraca. DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. P. Skargi 3/5.

O-6/9/10

Jesteśmy wytrzymalsi niż sądzimy

Człowiek jest wytrzymalszy niż się ogólnie przypuszcza. Oto kilka dowodów. Jaka jest najwyższa temperatura organizmu człowieka?

Przez wiele lat uważano, że podniesienie się temperatury powyżej 42 stopni oznacza śmierć. A w jednym z nowojorskich szpitali chora na febrę pacjentka miała 43 stopnie. I żyje.

*

A najniższa?

Dorothy Stevens z Chicago straciła przytomność, całą noc leżała w śniegu. Następnego ranka, kiedy ją znaleziono, serce już prawie nie biło. Temperatura ciała spadła do 18 stopni. A jednak dziewczynka wróciła do życia.

*

Ile czasu człowiek może obyć się bez powietrza?

Rekordzista świata w tym „sporcie”, mieszkaniec Kalifornii Robert Forster przeżywał pod wodą 13 minut i 42,5 sekundy. Przed rekordowym zanurzeniem Forster przez pół godziny oddychał tlenem.

Przez jaki czas człowiek może obejść się bez jedzenia? Gruba Amerykanka Ellen Johnson, która ważyła 142 kg, postanowiła schudnąć. Jej dzienne pożywienie składało się z 3,5 litrów wody. Dwa razy w tygodniu otrzymywała zastrzyk witamin. W ciągu 17 tygodni straciła 61 kg wagi, ale czuła się dobrze.

*

W maju ub. roku 16-letni George Lawrence jeżdżąc na rowerze koło wodospadu Niagara stracił równowagę i spadł w przepaść. Przeleciał odległość równą wysokości 10-piętrowego domu i upadł na występ skalny. Zranił sobie nieco głowę i uszkodził parę żeber.

*

Jeden z mieszkańców Nowego Jorku poszedł do szpitala bo go bolało w dotyku. Lekarze wyłapali z jego żołądka 238 przedmiotów, w tym klucz do otwierania puszek z piwem, 26 kluczy do drzwi i kilkadziesiąt różnych żetonów.

Lorca - rysownik

Kiedy w roku 1936 w hiszpańskiej wsi Fuentevaqueros wielki dramaturg hiszpański, Federico Garcia Lorca stanął przed faszystowskim plutonem egzekucyjnym, świat znał go jako pisarza. Ostatnio odkryto, że był on także rysownikiem. I na dowód tego w Nowym Jorku otwarto wystawę jego rysunków.

„Duke” uhonorowany

Miasto Nowy Jork uczciło jednego z największych twórców jazzu, Edwarda Kennedy Ellingtona, znanego powszechnie jako „Duke”, przyznaniem mu honorowego medalu. W uzasadnieniu oświadczone: „Duke” odegrał wybitną rolę w życiu kulturalnym metropolii i uczynił z muzyki jazzowej sztukę, promieniującą na cały świat.

Mądrości Wschodu

NEPAŁSKIE

W duszy przestępcy zawsze mieszka strach.

W kraju jednookich i zezowatych jest piękny.

Gdy spłonął dom nie martw się o popiół.

Kiedy nic się nie dzieje i mrówcze wesele to rozrywka.

I kropkami dżban można napelnić.

Jedną ręką nie zakłaszczesz.

OSĘTYŃSKIE

Bój się bojki, ale gdy się zdarzy — bądź dzielny.

Wiedza wbita w głowę to nie mądrość.

Nawet urobiona swojej przyszości nie zna.

Nie karm gości bajkami.

Klucz dobiera się do zamka,

a nie zamek do klucza.

Kto wszystko stracił piorunów się nie boi.

PERSKIE

W jedzeniu — śnyc, w robocie — kaleka.

Gdzie nie ma owoców i burak pomarańcz.

Po co ślepego lampka?

I dobry koń potknie się czasem.

Z wilka pasterza nie zrobisz.

Jeżeli nie możesz dooń — wracaj.

Najkrótsze wiadomości

Od niedawna po Wietnamie w CSRS pływa luksusowy statek wycieczkowy „Visla” zbudowany w Gdańskiej Stoczni Rzecznej.

*

W Zakopanem panuje wrześniowy tłok. Dziennie stolica Tatr gości przeciętnie 22 tys. turystów, w tym 1500 zagranicznych.

*

Na przedmieściu Olsztyna Wadąg ustawiono tablice ostrzegające przed żmijami. Zaleca się noszenie kałozów lub wysokich gumowych butów.

*

Radomska nowość: marynarki męskie ze skóry. Szyje się je na zamówienie warszawskiego salonu mody „Adam”.

*

Nie udało się w tym roku konwale. Np. w rejonie Szczytna na Mazurach, gdzie co roku zbierano 2 tony kuliaków konwali, w br. zebrano zaledwie kilkadziesiąt kilogramów. Przyczyną jest biostokiemu Herbatolowi do przerobienia na olejki lecznicze.

*

W Małcu koto Końskich, gdzie istnieje najstarsza w kraju fabryka przemysłu metalowego — odlewania spręż 170 lat — powstanie muzeum techniki.

*

6 mln zł będzie kosztował remont zamkowego z zamku z XVI wieku, w którym mieści się obecnie muzeum historyczne. W przyszłości część zamku przeznaczona będzie na hotel dla zagranicznych turystów.

*

W Białowieckim Parku Narodowym jest 9 tarpanów. Ale nie są to potomkowie stada ulokowanego tu w roku 1936. Tamte wyginęły w czasie wojny. Białowieckie tarpany pochodzą z Pszczyny.

*

W Białowieckim Parku Narodowym jest 9 tarpanów. Ale nie są to potomkowie stada ulokowanego tu w roku 1936. Tamte wyginęły w czasie wojny. Białowieckie tarpany pochodzą z Pszczyny.

*

W Białowieckim Parku Narodowym jest 9 tarpanów. Ale nie są to potomkowie stada ulokowanego tu w roku 1936. Tamte wyginęły w czasie wojny. Białowieckie tarpany pochodzą z Pszczyny.

*

W Białowieckim Parku Narodowym jest 9 tarpanów. Ale nie są to potomkowie stada ulokowanego tu w roku 1936. Tamte wyginęły w czasie wojny. Białowieckie tarpany pochodzą z Pszczyny.

*

W Białowieckim Parku Narodowym jest 9 tarpanów. Ale nie są to potomkowie stada ulokowanego tu w roku 1936. Tamte wyginęły w czasie wojny. Białowieckie tarpany pochodzą z Pszczyny.

*

W Białowieckim Parku Narodowym jest 9 tarpanów. Ale nie są to potomkowie stada ulokowanego tu w roku 1936. Tamte wyginęły w czasie wojny. Białowieckie tarpany pochodzą z Pszczyny.

*

W Białowieckim Parku Narodowym jest 9 tarpanów. Ale nie są to potomkowie stada ulokowanego tu w roku 1936. Tamte wyginęły w czasie wojny. Białowieckie tarpany pochodzą z Pszczyny.

*

W Białowieckim Parku Narodowym jest 9 tarpanów. Ale nie są to potomkowie stada ulokowanego tu w roku 1936. Tamte wyginęły w czasie wojny. Białowieckie tarpany pochodzą z Pszczyny.

*

W Białowieckim Parku Narodowym jest 9 tarpanów. Ale nie są to potomkowie stada ulokowanego tu w roku 1936. Tamte wyginęły w czasie wojny. Białowieckie tarpany pochodzą z Pszczyny.

*

W Białowieckim Parku Narodowym jest 9 tarpanów. Ale nie są to potomkowie stada ulokowanego tu w roku 1936. Tamte wyginęły w czasie wojny. Białowieckie tarpany pochodzą z Pszczyny.

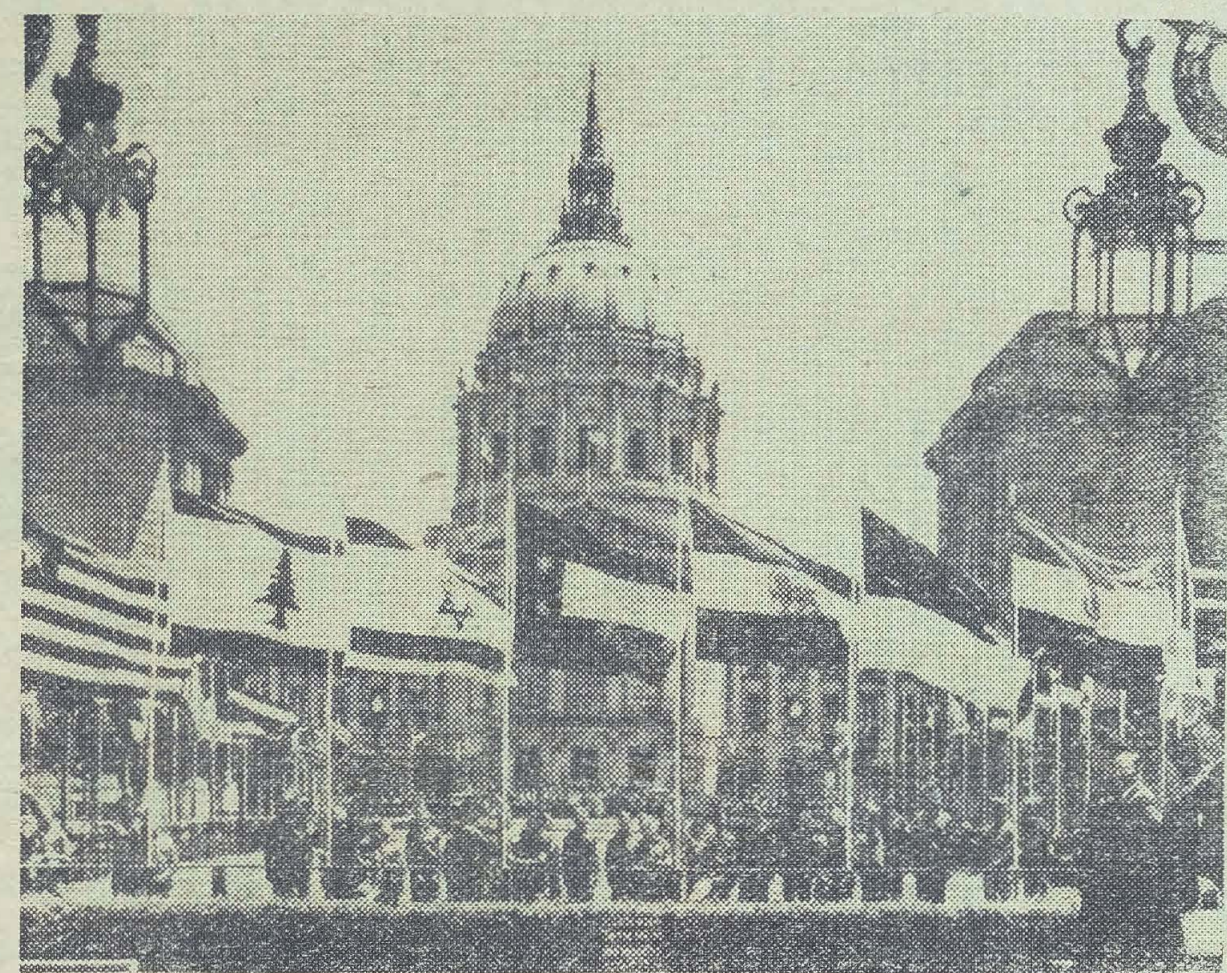
*

W Białowieckim Parku Narodowym jest 9 tarpanów. Ale nie są to potomkowie stada ulokowanego tu w roku 1936. Tamte wyginęły w czasie wojny. Białowieckie tarpany pochodzą z Pszczyny.

*

W Białowieckim Parku Narodowym jest 9 tarpanów. Ale nie są to potomkowie stada ulokowanego tu w roku 1936. Tamte wyginęły w czasie wojny. Białowieckie tarpany pochodzą z Pszczyny.

*



26 czerwca 1945 r. została podpisana Karta Narodów Zjednoczonych. Akt podpisania tego dokumentu odbył się w gmachu Weteranów Wojny w San Francisco w Kalifornii. Po 10 latach, w czerwcu 1955 roku obchodzono tam uroczyste 10-lecie Karty NZ. Wtedy na placu w centrum San Francisco zostały zatknięte flagi 60 państw członkowskich, które należały do ONZ. Obecnie liczba ich wzrosła do 148, czyli więcej niż dwukrotnie.

Na zdjęciu: tak wyglądał plac w San Francisco podczas obchodów 10 rocznicy podpisania Karty Narodów Zjednoczonych.

CAF

Czarownicy pilnie poszukiwani

Wysoki urzędnik w Lusace (stolica Zambii) oświadczył, że parlament nie należy dopuścić miejscowych czarowników do państwowej służby zdrowia i umożliwić im współpracę z lekarzami na terenie szpitali. Wielu ludzi umiera u szpitalach na choroby, których nie sposób zidentyfikować naukowo. Niektóre przypadki można by natomiast doskonalie leczyć przy pomocy siły czarodziejskiej. Czarownicy m. in. by wykonywać swoje praktyki pod czujnym nadzorem lekarskim. Jak się to dzieje w Kenii i Nigerii — oświadczył mówca.

Czy się myć czy się nie myć

Badania naukowców brytyjskich wykazały, że na każdym cm kw. skóry przeciętnego człowieka już w dwie godziny okapieli znajduje się przeszło 40 razy więcej zarazków niż było przed myciem i to nawet wówczas, gdy woda służąca do mycia była całkowicie wyjąłowana z bakterii.

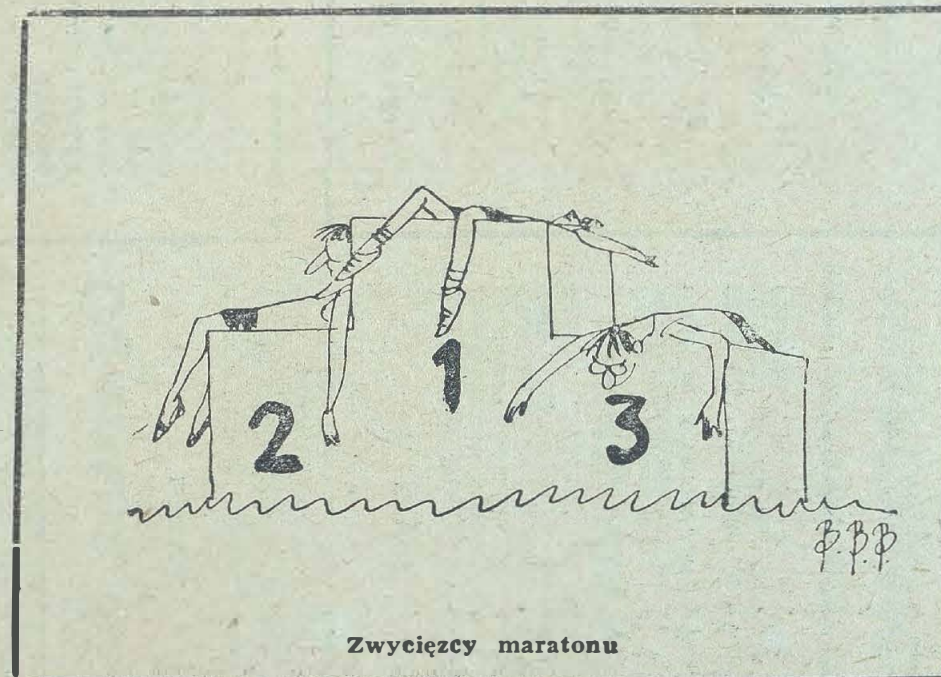
Okazuje się, że na powierzchni skóry wydzielają się enzymy zabijające większość bakterii — woda zmywa je enzymy, dzięki czemu powstają korzystne warunki dla rozwoju drobnoustrojów.

Czy należy stąd wnioskować, że nie trzeba się zbyt często myć? Bynajmniej — wręcz przeciwnie, należy się tak dobrać i często myć, by nawet bez działania enzymów nie było na skórze bakterii.

Churchill i Cromwell

Jesienią ukaże się w Anglii nowa moneta upamiętniająca jedną z królowych, czyli pięciu szillingów z podobizną Winstona Churchilla po jednej stronie i królowej Elżbiety II na odwrocie.

Jest to pierwszy wypadek umieszczenia podobizny osoby, nie pochodzącej z królewskiego rodu, obok podobizny głowy koronowanej. Jest to także pierwszy — co najmniej od XVII stulecia — wypadek, gdy głowa człowieka spośród królewskiej rodziny pojawia się na monetach angielskiej. Jednym do tej pory wyjątek stanowiło umieszczenie na monetach głowy Olivera Cromwella.



Zwycięzca maratonu

P.B.P.

Kwiaty dla prezydenta

Zainteresowanie policji, strzegącej letniej posiadłości Giuseppe Saragata, wzbudził mały samolot, krążący nisko nad wioską, gdzie mieszka prezydent Włoch. Samolot zrzucił do ogrodu okalającego siedzibę głowy państwa małą paczuszkę na spadochronie.

Okazało się, że paczuszka zawiera bukiet kwiatów górskich i kartkę z życzeniami miłych wakacji od miejscowych górali z aeroklubu w pobliskiej Aosta.

HUMOR

Do angielskiego arystokraty wezwano lekarza.

— Co panu dolega?

— Ależ to jest pańska sprawa. Po to właśnie pana wezwałem aby pan mi powiedział.

— Ach tak — odpowiedział lekarz. W takim razie pozwól pan, że poproszę inego koleżkę weterynarza. On umie stawiać diagnozę bez zadawania pytań.

— Co, pan sądzi o moich utworach? — zapytał młody muzyk słynnego krytyka.

— Myślę, że będą grane kiedy już zapomniani będą klasycy.

— Naprawdę?

— Tak, ale nie wcześniej.

— Ile trzeba mieć udanych skoków ze spadochronem aby otrzymać dyplom spadochroniarza?

— Wszystkie.

— Przed tygodniem ziarnko piasku wpadło w oko mojej

Pocztą pneumatyczną w bibliotece

W ciągu kilku minut można otrzymać książkę, znajdującą się nawet w najbardziej odległym pomieszczeniu, dzięki zastosowaniu pocztą pneumatycznej w nowej, połączonej bibliotece miejskiej i uniwersyteckiej we Frankfurcie nad Menem (NRF).

Przy zamawianiu książki widada się wypełniony formularz do odpowiedniej puszkę, nastawia na tarczy znajdującej się w przedniej jej części zakodowany adres (piętro, nr regału) i umieszcza puszkę w zasobniku nadawczym pocztu. Stąd automatycznie dociera ona do adresata, przy czym w chwili przybycia przesyłki zapala się u niego lampka sygnalizacyjna i uruchomiony zostaje sygnał dzwinkowy.

CAF — fot. Chmielewski

Plotki

Bette Davis dawno już minęła okres szczytu swojej sławy, ale ciągle bardzo jej zależy na reklamie prasowej. W czasie kiedy w Nowym Jorku trwał strajk drukarzy i nie ukazywały się gazety, do mieszkania aktorki zadzwoniła przyjaciółka: — Halo Bette, krąży pogłoski, że umieraś, więc dzwonię. — Ależ skąd. Umierać teraz, kiedy nie wychodzą gazety? Ani mi to przez myśl nie przeszło.

*

Niedługo przed śmiercią 78-letni Renoir namalował bukiet zawiłców. — To moja wizytówka na tamten świat — oświadczył i zażądał powieszenia obrazu nad łóżkiem.

*

Członkowie Akademii Francuskiej mają wymyślne galowe stroje. Kiedyś na przyjęciu Jean Cocteau w pełnej gali ze sztyletkami i trzyrozmym kapeluszem znalazł się przy stole obok generała amerykańskiego. Ten długo kątem oka oglądał mundur, w końcu zapytał: — Bron pancerna?

— Nie. Geniusz.

*

Toscanini miał zwyczaj mawiać: Każda próba jest dla mnie koncertem, a każdy koncert debiutem.

*

Amerykański komik Victor Borge, jeden ze swoich telewizyjnych recitali zaczął następującymi słowami: Chciałbym przede wszystkim pozdrowić mego ojca i matkę, którzy uczynili dzisiejsze przedstawienie możliwym, a także moim pięciorgu dzieciom, którzy uczynili je koniecznym.

*

Norbert Wiener, słynny matematyk, laureat nagrody Nobla, w czasie wykładu na uniwersytecie napisał kiedyś na tablicy skomplikowany problem matematyczny. Po kilkunastu minutach wyprzedzaniu się w tablicę napisał kredą rozwiązanie. Student, chcąc zrozumieć sposób rozwiązywania zadania, wstał i zapytał: — Panie profesorze, a czy jest inny sposób rozwiązania tego zadania?

— Tak, jest. Profesor odwrócił tablicę, chwilę pomyślał i... powtórnie napisał rozwiązanie.